

Mocne przetarcie przed mistrzostwami Europy

Ukazuje się od 1945 roku

piątek-niedziela, 5-7 stycznia 2024

NR 4 (17814)

Sport



czytaj na str. 14

Wybieramy Piłkarza Roku!

Mimo wielkich zmian infrastrukturalnych w „Sporcie”, nie zapomnieliśmy o naszej tożsamości, której jednym ze sztandarowych wyrazów jest tradycyjny plebiscyt na Piłkarza Roku. Rozpoczynamy głosowanie nieco później niż zwykle, a też i jego forma będzie inna, ale wierzymy, że elektronika będzie nam pomocna...

czytaj na str. 3-5



Ogromna większość nominowanych piłkarzy to nasi reprezentanci, ale czy to... dobra rekomendacja?

czytaj na str. 2



W przyszły weekend Spodek Super Cup

czytaj na str. 16

Innsbruck namaścił zwycięzcę T4S?



czytaj na str. 16

O finał z Francją





LEGENDARNY
"SPODEK"
W KATOWICACH

W TURNIEJU ZAGRĄJĄ DRUŻYNY:



13.01.2024

TURNIEJ MŁODZIEŻOWY



14.01.2024



BĄDŹ NAJBLIŻEJ
PIŁKARSKICH EMOCJI

Szymon Marciniak

ZAPRASZAM:
SZYMON
MARCINIAK

1 OPIEKUN NA 15 DZIECI - GRATIS
GRUPY ZORGANIZOWANE DZIECI I MŁODZIEŻY - 40 PLN

26 lat czekania

Po bardzo długiej przerwie w katowickim Spodku zorganizowany zostanie turniej z udziałem profesjonalnych drużyn piłkarskich.

W weekend (13 i 14 stycznia) w katowickim Spodku odbędzie się wyjątkowy turniej piłkarski. Po 26 latach po raz kolejny w sercu województwa śląskiego zostaną zorganizowane halowe zawody piłkarskie z udziałem profesjonalnych drużyn. Ostatni raz takie wydarzenie w Spodku zostało zorganizowane w 1998 roku. Stąd też wziął się pomysł na hasło reklamowe zawodów „Czekałeś na to 26 lat”.

Przyjazna atmosfera

Tegoroczny „Spodek Super Cup” będzie jednak zupełnie różnił się od turnieju, który zorganizowany został ponad 2 dekady temu. Przede wszystkim do Katowic przyjadą drużyny, które kibicowsko są zaprzyjaźnione z miejscowym GKS-em, więc na trybunach będzie panować spokojna atmosfera wsparta żywiołowym dopingiem. Poza GieKSą w turnieju udział wezmą Górnik Zabrze, ROW Rybnik, Podbeskidzie Bielsko-Biała, Banik Ostrawa oraz FK Żeleźniarne Podbrezowa. - Dobór zespołów nie jest przypadkowy. Oprócz wartości sportowej bardzo zależało nam na zespołach, których kibice w licznych gronie gwarantują żywio-

łową atmosferę na trybunach - stwierdził organizator turnieju, Grzegorz Górski. Ponad 9 tysięcy kibiców będzie mogło dopingować na żywo drużyny m.in. z polskiej, czeskiej oraz słowackiej ekstraklasy, czy drugiego poziomu rozgrywkowego. Bardzo zależy nam na świetnym widowisku zarówno na boisku, jak i trybunach, tak aby zachwycić sportową atmosferą w duchu fair play tych zdeklarowanych, jak i młodszych sympatyków klubów. Jestem przekonany, że wypełnimy Spodek w komplecie - mówił niedawno były piłkarz GKS-u, a teraz główny pomysłodawca wydarzenia.

Pięciu na pięciu

Jak zapewnią organizatorzy turnieju, każda z drużyn ma przyjechać w najlepszych możliwych składach. - Mało jest wydarzeń tego typu w obiektach zamkniętych, dlatego też bez wahania skorzystaliśmy z zaproszenia udziału w turnieju. Nie jest tajemnicą, że relacje kibiców Banika Ostrawa z kibicami katowickiej GieKSy są zażyłe. Dodatkowo wspieramy się z kibicami ROW Rybnik oraz Górnika Zabrze. Jako osoba reprezentująca Banik mogę potwierdzić, że nie mo-

żemy doczekać się wydarzenia! - mówił jeszcze niedawno przedstawiciel czeskiego klubu, Michal Chudik.

Zespoły podzielone zostaną na 2 grupy, w których rozegrane zostaną spotkania na zasadzie „każdy z każdym”. Następnie turniej

Sobota, 13 stycznia

■ **Turniej grup młodzieżowych**

- GKS Katowice,
- ROW 1964 Rybnik,
- Akademia BVB,
- Rozwój Katowice,
- Górnik Zabrze,
- Banik Ostrawa,
- TS Podbeskidzie Bielsko-Biała,
- FK Żeleźniarne Podbrezowa.

przejdzie w fazę pucharową. Warto również zaznaczyć, że zawodnicy mierzyć się będą na specjalnie przygotowanej sztucznej nawierzchni o wymiarach 42x22 metry. Boisko ogrodzone będzie bandami LED, a na boisku jednocześnie może przebywać 5 piłkarzy jednego zespołu - 1 golkeeper i 4 graczy z pola - a obowiązującą będą zmiany hokejowe. Każdy mecz będzie trwał 20 minut bez zmiany stron.

Marciniak arbitrem

Wciąż aktywni na boiskach ligowych piłkarze nie będą jednak jedynymi znanymi osobistościami, które będzie można zobaczyć w niedzielę 14 stycznia. Turniej będzie też okazją do rozpoczęcia świętowania obchodów 60-lecia GKS-u Katowice.

Niedziela, 14 stycznia 12.00-18.00

■ **Turniej profesjonalnych drużyn piłkarskich Spodek Super Cup**

- Górnik Zabrze,
- GKS Katowice,
- ROW Rybnik,
- Podbeskidzie Bielsko-Biała,
- Banik Ostrawa,
- FK Żeleźniarne Podbrezowa.

Mecz Gwiazdy GKS-u Katowice - Gwiazdy Śląskie - Go Związku Piłki Nożnej

- Chcemy, aby jubileusz 60-lecia GKS-u Katowice był także świętem kibiców. Z pełnym przekonaniem nawiązaliśmy współpracę przy organizacji tego turnieju, bo wierzymy, że przyciągnie on na trybuny tysiące fanów GieKSy, a także zaprzyjaźnionych klubów - powiedział prezes klubu, Krzysztof Nowak. Dlatego poza turniejem głównym zorganizowany zostanie mecz specjalny. Z uwagi na jubileusz GieKSy, gwiazdy z prze-

szłości tego klubu zmierzą się w specjalnym pojedynku z „Gwiazdami Śląskiego ZPN-u”. Wśród byłych graczy katowickiego zespołu zobaczymy Janusza Jojkę, Artura Andruszczaka, czy Marka Świerczewskiego. Natomiast naprzeciwko nich staną między innymi Adrian Sikora oraz Ireneusz Jeleń. Ponadto całość wydarzenia będzie prowadzona przez naszego eksportowego arbitra, Szymona Marciniaka, który został wybranym najlepszym sędzią 2023 roku przez Międzynarodową Federację Historyków i Statystyków Futbolu (IF-FHS).

Okazja na autograf

Jest to ważna informacja dla kibiców, którzy wybierają się do Spodka na turniej. Na terenie zawodów powstanie specjalna „fanzona”, przy której fani mogą spotkać się ze swoimi ulubieńcami, poprosić o zdjęcie, autograf, czy przybić piątkę. Kontakt piłkarzy z publicznością był jedną z najważniejszych rzeczy, jaka przyświecała organizatorowi Grzegorzowi Górskiemu. - Jako dziecko często polowałem na autografy swoich idoli - Jojki, Widucha, Wojciechowskiego, czy Furtoka. Spotkanie z nimi budowało we mnie pragnienie bycia takim

jak oni, dorównania im w sportowej rywalizacji z polskimi czy europejskimi zespołami. Podczas turnieju „Spodek Super Cup” bardzo zależy nam na skróceniu dystansu pomiędzy kibicami a piłkarzami, tak aby w nienaturalny sposób można było przybić piątkę, czy porozmawiać z idolem. To naprawdę buduje właściwe relacje pomiędzy kibicami a drużyną w późniejszym czasie na boiskowych trybunach - stwierdził Górski. W legendarnej arenie udostępnionych zostanie prawie 10000 miejsc siedzących. Ludzie na widowni przez 6 godzin w niedzielę będą świadkami sportowych wrażeń, które zostaną urozmaicone dzięki specjalnej oprawie audiowizualnej. Niedzielne zmagania rozpoczną się o godzinie 12, a ceny za bilety rozpoczynają się od kwoty 60 złotych.

Dzień wcześniej, 13 stycznia odbędzie się natomiast turniej młodzieżowych drużyn. Wezmą w nim udział GKS Katowice, ROW Rybnik, Akademia BVB, Rozwój Katowice, Górnik Zabrze, Banik Ostrawa oraz FK Żeleźniarne Podbrezowa. To wydarzenie również odbędzie się w Spodku, a w tym przypadku wejście na trybunę jest darmowe.

(KJ)

Piłkarze Roku „Sportu”

■ 1966 - Zygmunt Anczok (Polonia Bytom), 1967 - Włodzimierz Lubański (Górniki Zabrze), 1968 - Stanisław Ośliżko (Górniki), 1969 - Kazimierz Deyna (Legia Warszawa), 1970 - Włodzimierz Lubański (Górniki), 1971 - Zygfryd Szołtysik (Górniki), 1972 - Kazimierz Deyna (Legia), 1973 - Kazimierz Deyna (Legia), 1974 - Grzegorz Lato (Stal Mielec), 1975 - Antoni Szymanowski (Wisła Kraków), 1976 - Henryk Kasperczak (Stal Mielec), 1977 - Grzegorz Lato (Stal Mielec), 1978 - Zbigniew Boniek (Widzew Łódź), 1979 - Wojciech Rudy (Zagłębie Sosnowiec), 1980 - nagrody nie przyznano, 1981 - Włodzimierz Smolarek (Widzew), 1982 - Andrzej Buncol (Legia), 1983 - Józef Młynarczyk (Widzew), 1984 - Włodzimierz Smolarek (Widzew), 1985 - Dariusz Dziekanowski (Widzew / Legia), 1986 - Włodzimierz Smolarek (Widzew / Eintracht Frankfurt), 1987 - Andrzej Iwan (Górniki), 1988 - Krzysztof Warzycha (Ruch Chorzów), 1989 - Ryszard Tarasiewicz (Śląsk Wrocław / Neuchâtel Xamax), 1990 - Jacek Ziobor (ŁKS Łódź / Montpellier), 1991 - Andrzej Juskowiak (Lech Poznań), 1992 - Andrzej Juskowiak (Lech / Sporting CP), 1993 - Wojciech Kowalczyk (Legia), 1994 - Janusz Jojko (GKS Katowice), 1995 - Andrzej Juskowiak (Sporting CP / Olympiakos SFP), 1996 - Marek Citko (Widzew), 1997 - Tomasz Łapiński (Widzew), 1998 - Mirosław Trzeciak (ŁKS Łódź / CA Osasuna), 1999 - Adam Matysek (Bayer 04 Leverkusen), 2000 - Jerzy Dudek (Feyenoord), 2001 - Jerzy Dudek (Feyenoord / Liverpool FC), 2002 - Maciej Żurawski (Wisła Kraków), 2003 - Jacek Krzynówek (1. FC Nürnberg), 2004 - Jacek Krzynówek (1. FC Nürnberg / Bayer 04 Leverkusen), 2005 - Tomasz Frankowski (Wisła Kraków / Elche CF), 2006 - Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), 2007 - Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), 2008 - Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), 2009 - Ireneusz Jeleń (AJ Auxerre), 2010 - Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), 2011 - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), 2012 - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), 2013 - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), 2014 - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund / Bayern Monachium), 2015 - Robert Lewandowski (Bayern), 2016 - Robert Lewandowski (Bayern), 2017 - Robert Lewandowski (Bayern), 2018 - Robert Lewandowski (Bayern), 2019 - Robert Lewandowski (Bayern), 2020 - Robert Lewandowski (Bayern), 2021 - Robert Lewandowski (Bayern), 2022 - Wojciech Szczęsny (Juventus).

Najwięcej wygranych: 11 - Robert Lewandowski, 3 - Kazimierz Deyna, Włodzimierz Smolarek, Andrzej Juskowiak, 2 - Włodzimierz Lubański, Grzegorz Lato, Jerzy Dudek, Euzebiusz Smolarek, Jacek Krzynówek, Jakub Błaszczykowski.

ZASADY GŁOSOWANIA

■ Pierwszego Piłkarza Roku „Sportu” wybrało w 1966 r. kolegium redakcyjne. W kolejnych latach zasady w głosowaniu na Piłkarza Roku zmieniały się. Przez lata z gazety trzeba było wyciąć kupon i wypisać na nim swoją dziesiątkę z nominowanych przez nas graczy. Liczenia było potem co niemiara, nawet w ostatnich latach. Teraz wszystko się zmieniło. W epoce cyfryzacji kuponu już nikt nie musi wycinać i nie musi wysyłać pocztą. Teraz wystarczy kliknąć i zaznaczyć swojego Piłkarza Roku. Na tej podstawie przyznawane będą punkty. Uwaga, zaznaczamy tylko jednego gracza, ale jest też rozróżnienie. Głosy tych, którzy mają wykupioną aplikację „Sportu”, ważą więcej niż tych, którzy aplikację nie wykupili. Ci ostatni głosować też mogą, lecz muszą się zalogować. Głos osoby z optacjoną aplikacją naszej cyfrowej gazety, to 10 pkt dla danego piłkarza. Głos osoby bez optacjoną aplikacji, to z kolei punkt. Głosować można od dzisiaj, a wyniki będzie widać na bieżąco i będą podawane w procentach. W poprzednich latach plebiscyt rozstrzygaliśmy pod koniec grudnia, czy jak ostatnio na początku stycznia. Teraz wszystko trochę się odwróciło w czasie, ale najważniejsze, że nasz challenge trwa i mamy nadzieję - z pomocą Naszych Wiernych Czytelników, których, jak przekonaliśmy się w ostatnim czasie, nie brakuje - trwać będzie i w kolejnych latach, jak to jest od połowy lat 60. poprzedniego wieku. Głosować będzie można do soboty, 20 stycznia do północy. Wyniki opublikowane zostaną w poniedziałkowym (22.01) wydaniu „Sportu”. Kto zostanie Piłkarzem Roku „Sportu” w 2023 roku zależy teraz wyłącznie od Was, Drodzy Czytelnicy!

Od Anczoka do...

Kto faworytem 57. edycji naszego challenge'u na Piłkarza Roku? Być może tym razem zwycięży Piotr Zieliński... Wszystko zależeć będzie od Czytelników.

Pierwszym triumfator plebiscytu naszej gazety był w 1966 roku **Zygmunt Anczok**. Była to niespodzianka, bo miał ledwie 20 lat, grał na lewej obronie i był zawodnikiem Polonii Bytom, a nie rządzącego wtedy w lidze Górnika Zabrze, który w pierwszej dziesiątce miał aż 5 przedstawicieli. Trzeci w klasyfikacji był Zygfryd Szołtysik, 4. Ernest Pohl, 6. Włodzimierz Lubański, a „10” zamknęli Roman Lentner i Stanisław Ośliżko. Było w niej aż 6 napastników, ale triumfował właśnie lewy defensor. - To był czas, kiedy wszystkie plebiscyty wygrywał Włodek Lubański. Dlaczego więc w tym pierwszym plebiscycie „Sportu” wygrałem ja? Wyszedł mi wtedy mecz życia na Stadionie Śląskim z Anglią. To było miłe wyróżnienie. Dostałem pamiątkowy but, taką statuetkę - mówił swego czasu Anczok.

Szansa „Ziela”

W kolejnych latach ze skrajnych obrońców już mało kto wygrywał. Udało się to jeszcze w latach 70. Antoni Szymanowskiemu (prawy) i później Wojciechowi Rudemu (lewy). Oczywiście absolutnym rekordzistą w triumfach jest **Robert Lewandowski**, który Piłkarzem Roku „Sportu” był aż 11 razy! - Takie wyróżnienia są tym cenniejsze, że przyznają je kibice, czyli ci, dla których wychodzimy na murawę i dla których dajemy z siebie wszystko. Dziękuję Czytelnikom „Sportu”, którzy po raz kolejny wybrali mnie na najlepszego piłkarza roku. Zrobię wszystko, by na koniec 2018 roku znów mogli na mnie głosować - mówił kapitan reprezentacji po swoim triumfie w 2017 roku. Wygrywał też w kolejnych latach, żeby w 2022 roku doczekać się... detronizacji. Dokonał jej jego przyjaciel z boiska i spoza stadionu, Wojciech Szczęsny. Wszystko dzięki świetnym występom na mundialu w Katarze, a przede wszystkim po obronie rzutów karnych w starciach z Arabią Saudyjską i Argentyną; w drugim przypadku z 11



Piotr Zieliński - jeden z faworytów naszego plebiscytu.

metrów uderzał Lionel Messi. Kibice żywo mieli w pamięci tamte obrazy i głosowali właśnie na bramkarza Juventus.

Szczęśny wyprzedził wtedy Lewandowskiego, a podium zamykał Piotr Zieliński i wydaje się, że to właśnie „Zielu” jest faworytem wyścigu o tytuł Piłkarza Roku 2023. Przede wszystkim chodzi o klub. Z Napoli, gdzie od lat jest jedną z wiodących postaci, sięgnął przecież w zeszłym roku po wymarzone scudetto. Mistrzostwo Włoch klubowi spod Wewzuiusza udało się zdobyć ledwie po raz trzeci. Wcześniej wydarzyło się to w czasach Diego Maradony (1987, 1990). Do tego w przypadku „Ziela” doszły udane występy w europejskich pucharach. Wiosną Napoli zameldowało się w ćwierćfinale Ligi Mistrzów, gdzie nie dało rady Milanowi. Teraz jest w 1/8 finału, a lepszy od niego był tylko silny jak zawsze Real Madryt. W grudniu scudetto i tytuł króla strzelców Serie A pomógł klubowemu

koledze „Ziela”, Victorowi Osimhenowi, w wywalczeniu korony Piłkarza Afryki 2023. Może więc z reprezentantem Polski będzie

podobnie i w naszym challenge'u?

Pewniacy powypadali

Kto jeszcze ma szansę? Lewandowski w poprzednim sezonie był królem strzelców LaLiga, wywalczył tytuł mistrza Hiszpanii, ale już jesienią w klubie i w kadrze spisywał się słabo. Inni? Niezły rok ponownie za Szczęśnym, ale błysku - jak na mundialu w Katarze - nie było. Z bramkarzy jesienią rewelacyjnie w OGC Nice spisywał się Marcin Bułka, lecz pewnie to za mało, żeby wygrać w naszym plebiscycie.

Wśród nominowanych nie ma aż 4 zawodników z pierwszej dziesiątki sprzed roku! Słaby rok za Kamilem Glikiem (4. przed rokiem) czy Bartoszem Bereszyńskim (5. miejsce). Z kolei za Jakubem Kamińskim, jak i za wieloma innymi piłkarzami, słaba jesień. Wśród 20 nominowanych nie ma też Arkadiusza Milika. Są jednak inni kandydaci, jak Przemysław Frankowski oraz rewelacyjni w naszej lidze Bartłomiej Wdowik, Paweł Wszołek czy Bartosz Slisz. O tym, kto wygra, kto znajdzie się w dziesiątce zależeć będzie od Czytelników w zmienionym, bo cyfrowym systemie głosowania.

Michał Zichlarz



Pierwszym triumfator naszego challenge'u był w 1966 roku Zygmunt Anczok.

MARCIN BUŁKA**(OGC NICE)**

■ We francuskiej lidze błysnął dopiero, gdy z Nicei odszedł Kasper Schmeichel. Od początku sezonu jest podstawowym bramkarzem zespołu z Lazurowego Wybrzeża. Polak w ciągu rundy jesiennej stał się gwiazdą Ligue 1, a wszystko dzięki serii 8 meczów bez straconej bramki. Ogólnie w bieżącym sezonie Bułka zaliczył 11 czystych kont i pod tym względem nie ma sobie równych na francuskiej ziemi.

**MATTY CASH****(ASTON VILLA)**

■ Choć w reprezentacji w poprzednim roku nie grał za wiele (ledwie w 3 meczach), to na angielskich boiskach był niezastąpiony. W swoim zespole ma ugruntowaną pozycję i jest podstawowym zawodnikiem w układzie Unaia Emery'ego. Razem z Aston Villą przebrnął przez fazę grupową Ligi Konferencji Europy i zajął 1. miejsce, pomimo potknięcia w meczu z Legią.

**PATRYK DZICZEK****(PIAST GLIWICE)**

■ Widać, że z czasem wychowanek Piasta radzi sobie coraz lepiej po przerwie spowodowanej chorobą serca. Wrócił do Gliwic, gdzie odbudowuje formę. Mimo swojej pozycji na boisku, defensywny pomocnik jest najlepszym strzelcem drużyny w tym sezonie. Wszystko dzięki skutecznemu egzekwowaniu rzutów karnych. Dobrą grą zastąpił w końcu na debiut w reprezentacji. Szansę dał mu Michał Probiez podczas październikowego zgrupowania.

**PRZEMYSŁAW FRANKOWSKI****(RC LENS)**

■ Jeden z ważniejszych polskich przedstawicieli w lidze francuskiej. Jego pozycja w Lens jest pewna, a letnia decyzja o przedłużeniu kontraktu z klubem tylko to potwierdziła. Jego drużyna walczyła o awans do fazy pucharowej Ligi Mistrzów, ale ostatecznie musi pocieszyć się jedynie grą w Lidze Europy. Frankowski jest też nieodłączną częścią kadry, dla której w 2023 roku rozegrał 8 spotkań, a 2 opuścił przez uraz.

**KAMIL GRABARA****(FC KOPENHAGA)**

■ W minionym roku potwierdził, że jest jednym z najlepszych Polaków na swojej pozycji. Mistrzostwo Danii pozwoliło mu zaistnieć na arenie międzynarodowej. Wraz ze swoim zespołem wyeliminował z Ligi Mistrzów Raków, a później poprowadził zespół do 2. miejsca w grupie, w której duńska ekipa mierzyła się z Manchesterem Utd., Bayernem i Galatasaraj. Swoją grą zastąpił także na transfer do Wolfsburga, którego reprezentantem będzie od lipca bieżącego roku.

**KAMIL GROSICKI****(POGOŃ SZCZECIN)**

■ Trudno wyobrazić sobie grę Pogoni bez 35-lletniego skrzydłowego. 93-krotny reprezentant Polski jest jednym z najlepszych zawodników w ekstraklasie. Pomimo wieku radzi sobie świetnie, a kolejne bramki i asysty w jego wykonaniu tylko potwierdzają jego wysoką dyspozycję. Choć początkowo Fernando Santos zrezygnował z jego usług w reprezentacji, jego nazwisko szybko wróciło na listy z powołaniami.

**JAKUB KIWIOR****(ARSENAL FC)**

■ W styczniu 2023 otrzymał szansę od losu. Przeniósł się ze Spezii do Arsenalu, gdzie musiał na nowo walczyć o pozycję w drużynie. Pod koniec sezonu 2022/23 stał się podstawowym graczem zespołu z Londynu. Przy okazji stał się także podstawowym obrońcą w reprezentacji i trudno wyobrazić sobie polski blok defensywny bez niego. Co prawda jesienią znów miał problemy z regularną grą, ale trudno znaleźć lepszego obrońcę.

**ROBERT LEWANDOWSKI****(FC BARCELONA)**

■ 2023 rok nie należał do najlepszych w jego wykonaniu. Snajper Barcelony został co prawda królem strzelców La Liga, ale stać go na więcej. Od momentu powrotu z mundialu w Katarze napastnik przechodzi jeden z gorszych okresów w karierze. Mimo wszystko jest najlepszym polskim napastnikiem i choć nie strzela tak wielu bramek, jak do tego przyzwyczał, pozostaje kluczową postacią Blaugrany.

**BARTOSZ NOWAK****(RAKÓW CZĘSTOCHOWA)**

■ Mistrz Polski musi mieć swojego przedstawiciela w naszym plebiscycie, tym bardziej że jest to zawodnik prezentujący równą formę na przestrzeni całego roku. Niektórzy widzieliby nawet Nowaka w reprezentacji, a jako że Michał Probiez z uwagą śledzi ekstraklasę, nie można tego wykluczyć. 30-latek miniony rok zakończył z 10 bramkami i 5 asystami, a to przyzwoity rezultat. Warto go docenić także dlatego, że Polacy w składzie Rakowa są... mniejszością.

**JAKUB PIOTROWSKI****(ŁUDOGOREC RAZGRAD)**

■ Zdecydował się na nieoczywisty kierunek bułgarski i wyszło mu to na dobre. Nie dość, że zdobywa krajowe trofea z najsilniejszym klubem w kraju, to jeszcze gra w europejskich pucharach. Nie sposób wyobrazić sobie drugiej linii zespołu bez Polaka, który pod koniec roku był nawet jego kapitanem. 26-latek jako pomocnik notuje znakomite liczby, dzięki czemu zadebiutował w reprezentacji i strzelił pierwszego gola!



ŁUKASZ SKORUPSKI**(BOLOGNA FC)**

■ Zabranin cały czas utrzymuje wysoki poziom w Serie A i pewnie gdyby nie obecność Wojciecha Szczęsnego, byłby pierwszym bramkarzem reprezentacji. W 2023 roku 12-krotnie zachowywał czyste konto, w tym 7 razy w aktualnym sezonie. Jest w świetnej formie, a jego zespół znajduje się aktualnie w TOP 5 najlepszych drużyn ligi włoskiej.

**BARTOSZ SLISZ****(LEGIA WARSZAWA)**

■ Pochodzący z Rybnika pomocnik stał się jednym z faworytów Legii. Nie jest efektywny, ale za to szalenie efektywny. Docenił to Michał Probiez, u którego Slisz gra w kadrze regularnie. 24-latek zdobył w minionym roku Puchar i Superpuchar Polski, grał w europejskich pucharach, a jego dyspozycja nie umknęła uwagi zagranicznych skautów. Ślaski pomocnik najprawdopodobniej wkrótce zmieni pracodawcę i da zarobić warszawiakom kilka milionów euro.

**WOJCIECH SZCZĘSNY****(JUVENTUS TURYN)**

■ Tylko Jakub Kiwior rozegrał w kadrze więcej minut niż on. Gdyby nie sparing z Łotwą, kiedy „Szczena” usiadł na ławce, zaliczyłby pewnie komplet spotkań. Od lat jest najlepszym polskim bramkarzem, co kilka razy w minionym roku udowodnił. Popis dał głównie z Niemcami, których Polacy z problemami pokonali 1:0. Po pewnych perturbacjach ponownie stał się też pewnym punktem Juventusu, z którym liczy na mistrzostwo Włoch.

**DAMIAN SZYMAŃSKI****(AEK ATENY)**

■ Liga grecka nie jest szczególnie medialna i prestiżowa, ale należy docenić wkład Damiana Szymańskiego w mistrzostwo z AEK-em Ateny. 28-latek jest niezwykle ważną postacią drużyny ze stolicy kraju. Ma na tyle ugruntowaną pozycję, że jesienią stał się jej kapitanem. Zdobyl honorową bramkę w spotkaniu z Czechami, o którym... wolelibyśmy zapomnieć.

**SEBASTIAN SZYMAŃSKI****(FEYENOORD ROTTERDAM/FENERBAHCE STAMBUŁ)**

■ Ma za sobą owocny rok. W Feyenoordzie walczył o mistrzostwo Holandii (pierwszego od 6 lat). Potem przeniósł się do Stambułu, gdzie jego forma eksplodowała. Dopiero pół sezonu za nami, a 24-latek - łącząc wszystkie rozgrywki - zgromadził już dwucyfrową liczbę zarówno asyst, jak i goli. To czołowy strzelec i dogrywający Super Lig, a także jedyny obok Kiwiora, który zagrał w każdym meczu reprezentacji.

**KAROL ŚWIDERSKI****(CHARLOTTE FC)**

■ W reprezentacji zawsze można na niego liczyć, nigdy nie odpuszcza. W minionym roku strzelił w niej tylko 2 gole, ale - jak na ogólny marazm, jaki dopadł biało-czerwonych - i tak był postacią wyraźnie się wyróżniającą. Za oceanem także na niego nie narzekali. W sezonie 2023 Major League Soccer zdobył 12 bramek i dorzucił kilka asyst, będąc ważną i wszechstronną postacią w szeregach Charlotte FC. Potrafił radzić sobie mimo rzucania po pozycjach.

**BARTŁOMIEJ WDOWIK****(JAGIELLONIA BIAŁYSTOK)**

■ Wiosną zdradzał oznaki zwyczajnej formy, ale ta eksplodowała dopiero jesienią. Wdowik jest aktualnie najsukcesowniejszym Polakiem w ekstraklasie, mimo że występuje głównie jako lewy obrońca. Ma wybitnie ułożoną lewą nogę, dzięki której idealnie wykonuje rzuty wolne czy różne. Stały fragment to jego najmocniejsza strona, choć i technicznie czy motorycznie nie odstaje od kolegów. Nie może więc dziwić, że w listopadzie zadebiutował w kadrze.

**PAWEŁ WSZOŁEK****(LEGIA WARSZAWA)**

■ Wyróżniającą się postacią wicemistrza, zdobywcy Pucharu oraz Superpucharu Polski i reprezentanta ekstraklasy w europejskich pucharach. Nawet jeśli koledzy zawodzili, Wszółek trzymał poziom, operując na całej prawej flance. Zanotował mnóstwo asyst, ale i golem nie pogardził. Gdy zabrakło Josue, zakładał kapitańską opaskę. 31-latek z niejednego pieca jadł chleb, więc nie może dziwić, że jeszcze za Santosa wrócił do reprezentacji.

**NICOLA ZALEWSKI****(AS ROMA)**

■ Różnie z jego formą bywało, nie zawsze dawał oczekiwane liczby, czasem na niego narzekano. Utrzymywał jednak miejsce w składzie, który układał Jose Mourinho, a to już wyróżnienie. Udała mu się przede wszystkim wiosna, bo grał regularnie i razem z rzymianami wystąpił w przegranym finale Ligi Europy. W meczu reprezentacji z Łotwą zaliczył jeden z najlepszych indywidualnych występów kadrowicza w tym roku, notując 2 asysty.

**PIOTR ZIELIŃSKI****(SSC NAPOLI)**

■ Czołowa postać reprezentacji. Gdy zabrakło Lewandowskiego, zastąpił go w roli kapitana. Swoimi zagraniami starał się przełamać impas, jaki dotknął kadrę w 2023 roku. Kapitalnie radził sobie w Napoli, gdzie został mistrzem Włoch. Zastąpił go na pamięć kibiców, którzy stworzyli wielki mural z jego wizerunkiem. Także w tym sezonie jest podstawową postacią drużyny, dla której odrzucił lukratywną ofertę z Arabii Saudyjskiej. Wkrótce ma przenieść się do Interu Mediolan.



16. KORONA
KIELCE

STRZELCY (19)

4 - Remacle, 3 - Dalmau, Deaconu, Nono, 2 - Szykawa, 1 - Czyżycki, Konstantyn, Trojak, **samobójcza** Craciun (Puszcza)

PLUS

■ Puchar Polski wynagrodził sympatykom Korony ligowe rozczarowania. Najpierw podopieczni Kamila Kuzery mieli szczęście, bo wylosowali rezerwy Jagielonii Białystok i Legii Warszawa. Po pokonaniu III-ligowych przeszkód trafili na broniących trofeum warszawian i weszli do ćwierćfinału, eliminując uczestnika Ligi Konferencji Europy.

MINUS

■ W 17 meczach rundy wiosennej kielczanie zdobyli 28 pkt i wywalczyli utrzymanie, a w 18 spotkaniach rundy jesiennej zgromadzili 18 „oczek” i (mając zaległy mecz z Rakowem) znaleźli się w strefie spadkowej. Nic więc dziwnego, że trener Kamil Kuzera czuje niedosyt.

18. ŁKS
ŁÓDŹ

STRZELCY (13)

3 - Ramirez, Tejan, 2 - Hoti, Juri, 1 - Janczukowicz, Tutyshkinas, Zajac.

PLUS

■ Jedynym wygranym nieudanej rundy jesiennej ŁKS-u może być Aleksander Bobek. 19-letni golkeeper od I-ligowego debiutu 18 września 2022 roku stał się pierwszym bramkarzem łódzian i miał ogromny udział w ich powrocie do ekstraklasy. W niej rozegrał 16 spotkań i choć tylko raz zachował czyste konto, to wpadł w oko skautom FC Kopenhaga.

MINUS

■ Największym problemem beniaminka ekstraklasy jest brak skuteczności. Zespół, który wygrywając I-ligową batalię, imponował liczbą trafień, w rundzie jesiennej stracił moc. W 18 spotkaniach ŁKS strzelił 13 goli, a hiszpański snajper Pirulo, borykający się z problemami zdrowotnymi, do półmetka dotarł z zerowym kontem.

Rozwiane nadzieje

Wiosną powtórzyć... wiosnę - oto ligowy cel kielczan, którym otuchy dodaje Puchar Polski.

Gdy po udanej rundzie wiosennej do zespołu Korony dołączyli: Adrian Dalmau, Martin Remacle, Mateusz Czyżycki i Yoav Hofmeister wydawało się, że drużyna Kamila Kuzery jest w stanie włączyć się do walki o miejsce w czołówce. Szybko jednak te nadzieje się rozplynęły, bo po pierwszym remisie 1:1 ze Śląskiem Wrocław, przyszły trzy porażki. Wprawdzie hiszpański snajper Dalmau szybko się wstrzelił w polską ekstraklasę, ale dopiero w piątej kolejce jego trzecie trafienie w tym sezonie przypieczętowało pierwsze zwycięstwo kielczan, 2:0 z Zagłębiem Lubin.

Złocisto-krwiści odbili się od dna tabeli, ale nie zaczęli marszu w górę. Nawet gdy 22 września remisem z Widzewem Łódź 1:1 i rozpoczęli passę 8 spotkań bez porażki, nie zdołali się oddalić od strefy spadkowej, bo aż 6 razy w tym okresie, w którym najczęściej trafiał belgijski pomocnik Remacle, dzielili się punktami z rywalami. W dodatku na finiszu rundy jesiennej po porażce 0:1 z Lechem przyszły: bez-



Martin Remacle był jesienią najlepszym strzelcem Korony.

bramkowy remis we Wrocławiu i porażka 0:1 w Częstochowie, a to oznaczało, że rok 50-lecia klubu drużyna zamknie pod kreską.

- Całą rundę prezentowaliśmy się dobrze, ale niestety nie mamy z tego punktów - podkreślił kapitan zespołu **Miłosz Trojak**. - Musimy ciężko przepracować okres przygotowawczy, żebyśmy wygrywali spotkania, bo brakuje nam punktów. Możemy nawet grać brzydko, bo co z tego, że jesienią graliśmy fajnie i utrzymywaliśmy się przy piłce z Rakowem, Legią lub innymi zespołami, ale na koniec liczy się tylko tablica z wynikami, a ta nie wygląda dla nas dobrze.

Doskonale zdaje sobie z tego sprawę szkoleniowiec Korony **Kamil Kuzera**, który nie ukrywa, że wie, nad czym on i jego zespół musi pracować zimą.

- Patrząc na organizację gry Korony, na to, co robimy na boisku, ogólnie jesteśmy zadowoleni - stwierdził trener kielczan. - Jako zespół zrobiliśmy w 2023 roku duży progres, natomiast realia są takie, że brakuje nam punktów i jesteśmy bardzo nisko w tabeli. Tego jesteśmy świadomi i po prostu musimy punktować. W tym celu pewne rzeczy... nie powiem, że musimy uprościć, ale na pewno zintensyfiko-

wać, bo wracamy do tego, na czym bazowaliśmy wiosną. Wiemy, że naprawdę będzie nas czekać megamocny okres przygotowawczy, bo musimy powrócić do tego, co zdało już egzamin i przyniosło punkty. A tego najbardziej potrzebujemy.

Te słowa trenera można przyjąć jako zapowiedź stabilizacji składu. Letnie transfery okazały się wzmocnieniem zespołu, którego zimowe przygotowania wystartują 8 stycznia, a pierwszą nową twarzą w kadrze jest grający ostatnio w Puszczy Niepołomice Marcel Pięczek. Czy śladem 23-letniego obrońcy mającego za sobą występy w reprezentacji Polski U-19 pójść następni?

- Mamy swoje priorytety odnośnie transferów - dodał szkoleniowiec Korony. - Wiemy gdzie mamy sporo minusów, gdzie możemy chłopaków, których mamy w kadrze, pchnąć na wyższy poziom, bo w rundzie jesiennej pokazali się z dobrej strony. To oznacza także, że może się coś wydarzyć w kierunku... wychodzącym. Nie zamykamy się na to, bo do tej pory była to pięta achillesowa Korony. Mamy pewne rzeczy przygotowane i zobaczymy, co się wydarzy w najbliższych dniach.

Jerzy Dusik

Negatywny rekordzista

Awans okazał się dla Kazimierza Moskala początkiem... końca. Szkoleniowiec po raz drugi nie znalazł sposobu na zadomowienie się „Rycerzy wiosny” na najwyższym krajowym poziomie.

Już na starcie beniaminek otrzymał wyraźny sygnał, że odstaje od rywali, bo po inaugurującej sezon porażce z Legią w Warszawie 0:3 przyszedł przegrany 0:2 mecz Ruchem w Gliwicach. Co prawda w pierwszym meczu na swoim boisku ŁKS dzięki bramce Artemijusa Tutyshkinasa w ostatnich sekundach pokonał 2:1 Koronę, a po wyjazdowej porażce 0:1 z Widzewem wygrał u siebie 1:0 z Pogonią, także strzelając zwycięskiego gola w 7 min doliczonego czasu. Jednak efektowne uderzenie Engjella Hotiego 20 sierpnia było ostatnią chwilą radości kibiców ze stadionu przy Alei Unii Lubelskiej.

Seria 13 spotkań bez zwycięstwa sprawiła, że drużyna, mająca najwięcej,

bo aż 12 porażek, zakotwiczyła na ostatnim miejscu. Niewiele dała też zmiana trenera, bo Piotr Stokowiec, który przejął zespół 12 października, zaczął pracę od przełknięcia dwóch gorzkich pigułek - 1:3 na wyjeździe z Lechem i 0:5 z Górnikiem w Łodzi.

Dopiero 11 listopada nowy szkoleniowiec mógł się cieszyć z pierwszego punktu, po remisie 3:3 w szalonym meczu z Piastem, który na łódzkiej murawie po 38 minutach prowadził 3:0, ale grając od 45 minuty w osłabieniu, roztrwonił przewagę. Jeszcze na finiszu ŁKS dopisał do dorobku 2 pkt, remisując ostatnie dwa domowe mecze z Legią i Ruchem, ale w obydwu przypadkach scenariusz był taki sam. Zdobyte przez gospodarzy prowadzenie okazywało się niewystarczające, bo „wojskowi” wyrównali w 51 min, a chorzowianie w 88 min.

- Oni nie powinni grać na tym poziomie - podsumował grę łódzian, były

zawodnik ŁKS-u **Grzegorz Krysiak**. - Nie wiem, czy to wina tylko dyrektora sportowego, czy prezesa, a może obu? Nie wiadomo też, czy wpływ na transfery miał poprzedni trener Kazimierz Moskal? Proszę zwrócić uwagę na stroje zawodników. Tak, na stroje. Oni wychodzą na mecz w czystych koszulkach i tak też schodzą z boiska. Oni nie walczyli z ŁKS. Czy wyróżniłbym kogoś z graczy za postawę w meczach jesiennych? Jedyne bramkarza Aleksandra Bobka, który zwłaszcza na początku sezonu bronił niezłe. Potem przyszło wprawdzie załamanie formy, ale to młody piłkarz i błędy będą mu się jeszcze zdarzały. To tyle po stronie plusów. Znacznie więcej mam kan dydatów, którym powinno się zimą podziękować, a uważam, że odejść powinno co najmniej sześciu lub siedmiu graczy. Wymienię tych, moim zdaniem najważniejszych. Zacznę od Marcina Flisa, który jest



Najlepszy strzelec ŁKS-u w I lidze, Pirulo, w ekstraklasie nie potrafi pomóc zespołowi.

niemrawy. Nic wielkiego nie pokazał Adrien Louveau. Słabiutki, niepewny w obronie był z kolei Piotr Głowacki, a napastnik Kay Tejan chimeryczny. Dani Ramirez? Zastanawiam się, po co go tu ściągano, skoro nie grał wiele miesięcy. Sieďział na ławie nie w Ajaksie Amsterdam, ale w przeciętnym Zulte Waregem w Belgii. Na dodatek, jeśli ŁKS

spadnie do pierwszej ligi, to będzie mógł spokojnie odejść z klubu, bo taki sobie wynegocjował kontrakt. Uważam, że nadszedł też czas, żeby dać szansę wyróżniającym się piłkarzom drugoligowych rezerw, takim jak choćby Oskar Koprowski, Wiktor Kościuk, Jędrzej Zajac czy Antoni Młynarczyk.

Jerzy Dusik

Jazda, „Biała gwiazda”!

Na zapleczu ekstraklasy w rundzie jesiennej najwięcej widzów ściągała Wisła Kraków.

Frekwencja na meczach pierwszoligowych nie powalała. Owszem, zdarzały się mecze, podczas których na trybunach zasiadało kilkanaście tysięcy kibiców, ale nie brakowało takich, w których liczba sympatyków nie dobiegała do tysiąca. W tej ostatniej grupie znalazło się aż 19 meczów: Chrobry - Bruk-Bet (510), Znicz - Górnik Łęczna (642), Arka - Miedź (608), Znicz - Stal (971), Arka - Motor (523), Arka - Znicz (621), Chrobry - Motor (940), Znicz - Miedź (382), Arka - Podbeskidzie (668), Chrobry - Znicz (584), Znicz - Motor (648), Resovia - Chrobry (908), Chrobry - Podbeskidzie (458), Znicz - Odra (282), Odra - Stal (200), Resovia - Znicz (496), Resovia - Odra (515), Znicz - Podbeskidzie (249), Chrobry - Katowice (811).

FREKWENCJA NA MECZACH WIŚLAKÓW

Stal Rzeszów (5.08.)	31916
Odra Opole (18.08.)	13376
Arka Gdynia (27.08.)	14118
Chrobry Głogów (16.09.)	15069
Wisła Płock (1.10.)	14881
Znicz Pruszków (7.10.)	12603
Resovia (20.10.)	13748
Zagłębie Sosnowiec (3.11.)	14269
GKS Katowice (25.11.)	15221
Górnik Łęczna (10.12.)	5417
Polonia Warszawa (17.12.)	14417
RAZEM 165035, średnia 15003	

Tendencja spadkowa

Zajmujący najniższy stopień podium Motor Lublin do pewnego momentu miał dosyć stabilną frekwencję na swoich meczach, natomiast „zjazd” odnotowaliśmy od października. W pięciu ostatnich spotkaniach na własnym boisku ani razu nie udało się przekroczyć 6 tysięcy widzów. Najwięcej kibiców przyciągnęła na trybuny potyczka z Górnikiem Łęczna (prawie 14 tysięcy), najmniej było zainteresowanych meczem z Resovią (niespełna 4 tysiące). Mimo to Motor może się pochwalić drugą średnią w rozgrywkach Fortuna 1. Ligi, ustępując tylko krakowskiej Wiśle.

Dominacja wiślaków

Najwierniejszych kibiców na zapleczu ekstraklasy ma niezmiennie krakowska Wisła, która może pochwalić się średnią 15

FREKWENCJA W LUBLINIE

Zagłębie Sosnowiec (21.07.)	9476
GKS Katowice (6.08.)	8973
Górnik Łęczna (19.08.)	13994
Stal Rzeszów (3.09.)	9682
Wisła Kraków (23.09.)	11827
Miedź Legnica (8.10.)	5116
Odra Opole (29.10.)	5282
Wisła Płock (5.11.)	5934
Resovia (29.11.)	3932
Lechia Gdańsk (16.12.)	5484
RAZEM 79700, średnia 7970	

Żenujące zainteresowanie

Biało-zieloni z Gdańska mają trzecią największą widownię na zapleczu elity. Drużynę trenera Szymona Grabowskiego wyprzedziły tylko Wisła Kraków i beniaminek z Lublina. Trzeba jednak sobie szczerze powiedzieć, że średnia frekwencja w Gdańsku jest... mizerna. Polsat Plus Arena Gdańsk ma pojemność 43165 miejsc i wszystkie są siedzące, czyli w rundzie jesiennej średnio było zapełnionych zaledwie 15 procent miejsc na trybunach gdańskiego giganta! To jednak nic w porównaniu z żenującą frekwencją na meczu z GKS-em Katowice, który obejrzało niespełna 1200 kibiców! Jest to dla działaczy i sympatyków biało-zielonych powód do tego, by rumienić się ze wstydu.

FREKWENCJA NA MECZACH LECHII

Motor Lublin (28.07.)	7798
Znicz Pruszków (13.08.)	8941
Podbeskidzie Bielsko-Biała (25.08.)	7136
GKS Katowice (22.09.)	1171
Górnik Łęczna (6.10.)	6383
Stal Rzeszów (28.10.)	5579
Wisła Kraków (10.11.)	12007
Miedź Legnica (3.12.)	4769
Chrobry Głogów (9.12.)	4350
RAZEM 58134, średnia 6459	

Bogdan Nather



U siebie Wisła Kraków prawie zawsze mogła liczyć na kilkanaście tysięcy kibiców.



Nietypowa analiza VAR Sławomira Steczki w szafie z włącznikami przejdzie do historii treningu noworocznego.

Noworoczne VAR-iacje

Rozmowa ze **Sławomirem Steczką**, międzynarodowym sędzią futsalu z Krakowa, od 2004 roku prowadzącym treningi noworoczne Cracovii

Aż 44 razy tradycyjne mecze rozgrywane 1 stycznia prowadził zmarły w 2014 roku Maciej Madeja, wieloletni kierownik drużyny Cracovii. Jak pan dołączył do tego wydarzenia?

- Propozycja wyszła od śp. pana Maćka, członka Kolegium Sędziów Kraków i referenta obsady, którego znałem od kilkunastu lat. To on zaszczerpił we mnie miłość do sędziowania. Nie zastanawiałem się ani chwili, byłem bardzo szczęśliwy!

Od dwóch dekad sylwester u pana zawsze jest spokojny, bo 1 stycznia w południe trzeba pobić gwizdkiem?

- To dla mnie przyjemność i tradycja, którą staram się podtrzymywać po panu Maćku, bardzo przyjemne wejście w Nowy Rok. Jest dla mnie nie do pomyślenia, bym mógł opuścić trening! Tylko raz, w 2010 roku, nie mogłem w nim uczestniczyć z powodu choroby.

Sędziowie asystenci też są stali?

- Staram się zabierać znajomych, żeby dać im szansę

uczestniczenia w tym widowisku.

Która z edycji najbardziej zapadła panu w pamięć?

- Gdy sędziowaliśmy na środku razem z panem Maćkiem. Z Tomkiem Siemienińcem (były zawodnik Cracovii, a potem następcą Madei na stanowisku kierownika - przyp. red.) wymyśliśmy, żeby pan Maciek w jakiś sposób strzelił gola. Nabiliśmy go i tak piłka wpadła do bramki. Miło też wracam do czasów, gdy trening noworoczny był na starym stadionie - bez podgrzewanej murawy, pełnej śniegu. Na trybunach kibice bili się śnieżkami. Te mecze miały swój klimat.

Ja do dziś z uśmiechem wspominam trening z 2020 roku, w którym podyktował pan rzut karny, a potem podbieg zweryfikować decyzję do „monitora VAR”, którym była... szafa z różnymi włącznikami.

- Sytuacja z „VAR-em” była zaraz po wprowadzeniu analizy wideo w meczach. To był totalny „spontan”,

wymyśliłem to podczas meczu. Pamiętam też zamiany z Adamem Wilkiem. On był sędzią, a ja bramkarzem.

Pomysłowość zawodników też nie zna granic. Przodował w tym Marcin Budziński.

- Nigdy nie zapomnę Marcina grającego w mokasynach lub z założoną na siebie ogromną głową maskotki. Pytałem go, czy w ogóle coś w niej widzi. Pamiętam również przebranie się zawodników w stroje strażaków, z Januszem Golem na czele!

Wszyscy uczestnicy treningu noworocznego traktują go przede wszystkim jako formę zabawy?

- Pamiętam starych zawodników, jak Edek Kowalik, który zawsze dawał z siebie wszystko. Nawet na treningu nie cofał nogi. Nigdy jednak nie zdarzyło się, żeby któryś zawodnik chciał zrobić krzywdę innemu. Za to niejednokrotnie podchodzili do mnie i prosili, żeby skrócić, bo mieli za sobą ciężką noc.

Rozmawiał Michał Knura

W OCZEKIWANIU NA PREZESA

■ W środę Anna Pruska, najstarsza z trójki dzieci zmarłego w grudniu Janusza Filipiaka, została wybrana nowym prezesem Comarchu. Firma, która jest właścicielem Cracovii, szuka także sternika dla spółki prowadzącej drużynę piłkarską i hokejową. Od listopada do 6 lutego na to stanowisko z rady nadzorczej delegowana jest Elżbieta Filipiak, żona profesora. Comarch potrzebuje osoby z dużym doświadczeniem

w zarządzaniu w klubach sportowych. Wśród głównych kandydatów wymieniani są Mateusz Drózdź (prezes w Zagłębiu Lubin i Widzewie Łódź), Artur Kapelko (w zarządzie Jagiellonii Białystok, prezes Górnika Łęczna i Sandecji Nowy Sącz) i Artur Jankowski (prezes Zagłębia i Górnika Zabrze). Swoją kandydaturę zgłosił także Piotr Szefer, były spiker Cracovii i reprezentacji Polski, twórca zwycięskiej kampanii Cezarego Kuleszy na prezesa PZPN.

Powinni się utrzymać bez wzmocnień

Były trener i prezes Podbeskidzia Wojciech Borecki krytykuje władze miasta, większościowego akcjonariusza w klubie.



Wojciech Borecki jeszcze niedawno był zainteresowany zakupem akcji Podbeskidzia.

Pochodzi z niewielkiej wsi na Podlasiu, ale największe sukcesy na ławce trenerskiej oraz w biznesie prowadził w Bielsku-Białej. Przez pięć lat był trenerem Podbeskidzia, a kolejne trzy był prezesem. **Wojciech Borecki** przeżywa to, co dzieje się wokół klubu. - Wpływ na to ma osiem lat spędzonych w klubie. Mój powrót do miasta w jakiejś mierze związany był z tym, by zaangażować się w działalność Podbeskidzia. Wokół klubu dzieje się wiele rzeczy, a ja mam swój pogląd na tę całą sytuację. Jeszcze mieszkając w rodzinnych stronach, rozpocząłem rozmowy z władzami miasta, z prezydentem Jarosławem Klimaszewskim, odnośnie zakupu akcji spółki. Wiedziałem, że w pewnej perspektywie dojdzie do sprzedaży hotelu Widok i widziałem to w ten sposób, by część zarobionych środków ulokować w klubie. Po pierwszych rozmowach z prezydentem byłem optymistą w temacie kupna akcji Podbeskidzia.

Wydawało mi się, że jest obustronne zrozumienie sprawy - mówi 69-latek o rozmowach, które miały miejsce w połowie 2022 roku. Miasto posiada 65 proc. akcji w klubie.

Borecki przyznaje, że w pewnym momencie poczuł, że jest osobą niechcianą i kolejne rozmowy to było „szukanie dziury w całym”. - Gdy w krótkim czasie w rozmowy został włączony wiceprezydent Piotr Kucia, to sprawy się skomplikowały. Finał tych rozmów był taki, że tematu sprzedaży akcji nie ma. Trzeba było zweryfikować cenę, ona miała ulec zmianie. Po miesiącu oczekiwania i kolejnych moich telefonach w tej sprawie, gdy cały czas mieszkalem wtedy na Podlasiu, usłyszałem, że sprawa jest nieaktualna, bo wycena trwa. Wtedy rozmawiałem z prezydentem Klimaszewskim o projekcie powrotu do ekstraklasy. Dziś nie wiem, czy ktoś w ogóle jest tym zainteresowany - przekonuje. Zapytany, czy gmina za pakiet 20 proc. akcji oczekiwała kwoty

ok. 4-4,5 mln zł odpowiada: Nie potwierdzam i nie zaprzeczam. Nie wypada mi komentować podanej kwoty. Mogę powiedzieć, że są to zbliżone kwoty, jakie Jakub Błaszczkowski zapłacił za podobny pakiet akcji Wisły Kraków. Uważam, że miasto stwarza tylko pozory związane z chęcią sprzedaży klubu.

Były prezes Podbeskidzia zapewnia, że miał poważne zamiary wobec klubu. - Chciałem pokazać, że akcjonariat można rozczłonkować, sugerując się modelem, jaki przez wiele lat działał w Jagiellonii Białystok, w której przez rok byłem wiceprezesem i poznałem wiele osób, w tym środowisko lokalnych biznesmenów. U nas w regionie nie ma takiego dużego podmiotu, który mógłby wykupić pakiet kontrolny, finansować klub, dobrać do jego zarządzania odpowiednich ludzi. Ale rozpoznanie akcjonariatu wśród sześciu, maksymalnie ośmiu mniejszych podmiotów może zdać egzamin. Sądzę, że w Bielsku-Białej

znajdzie się tylu chętnych, by współdziałać w klubie na takich zasadach - uważa. Jak ocenia ostatnie wydarzenia wokół klubu? - Czytam, że zespół potrzebuje wzmocnień, a ja uważam, że ta drużyna bez wzmocnień powinna bez problemu utrzymać się w lidze. Niepojęte jest to, że ten zespół nie zdobywa punktów. Widziałem wszystkie domowe spotkania, niektóre mecze wyjazdowe śledziłem w telewizji. To z całą pewnością nie jest drużyna do spadku z ligi, ale nie wiem, co jest wewnątrz zespołu, co dzieje się w szatni - przekonuje były trener.

W klubie w grudniu doszło do wydarzeń podobnych z końcówki 2012 roku. Wtedy na stanowisku prezesa Marka Glogazę zastąpił Borecki. Jedną z jego pierwszych decyzji było zwolnienie zatrudnionego niedawno Marcina Sasala. Teraz podobnie powinno postąpić się z Dariuszem Marcem? Wojciech Borecki odpowiada, że nie ma dwóch takich samych sytuacji, które byłyby identyczne i się powtó-

rzyły. - Wtedy wszedłem do spółki i poznałem trenera Sasala. W klubie oraz w mieście wszyscy byli już pogodzeni ze spadkiem z ekstraklasy (Podbeskidzie na koniec roku miało zaledwie sześć punktów i traciło nadzieję do bezpiecznego miejsca, ostatecznie się utrzymało - red.). Poprosiłem trenera o przygotowanie strategii i planu na rundę wiosenną sezonu. Przedstawiony mi plan zakładał sprowadzeniu dziesięciu renomowanych piłkarzy. Od razu wiedziałem i powiedziałem mu, że nie tędy droga. Mieliśmy zupełnie inną wizję, nie czułem pomysłu trenera Sasala, a ja czułem się odpowiedzialny za klub. Nasza rozmowa trwała wtedy chyba jakiś kwadrans i w takich okolicznościach podjęta została decyzja o rozstaniu.

Latem w Bielsku-Białej popełniono zbyt wiele błędów? - Za szybko pozbyto się piłkarzy jakościowych. Leką ręką rozwiązywano kontrakty albo pozwalano na transfery. Kto chciał, odchodził, wystarczył grymas i już

było myślenie o tym, że nikogo nie będziemy trzymać na siłę i papiery były podpisane. Tymczasem budowa drużyny to skomplikowana sprawa. Trzeba mieć wiedzę i doświadczenie w tym zakresie - mówi Borecki. - Gdy rozmawiałem o zakupie akcji, słyszałem, że w klubie pracują kompetentne osoby. Miałem wątpliwości wtedy i mam je teraz. Nalatuje się teraz na zwolnionego prezesa Bogdana Kłysa, dyrektora Sławomira Cieniałę czy Marka Sokołowskiego. A wszystkie ruchy musiały być zaakceptowane przez radę nadzorczą. Musiały zostać przygotowane materiały na posiedzenie, gdzie były te decyzje akceptowane. Jeśli tych piłkarzy akceptowano, to teraz nie można mieć pretensji. Trzeba działać wcześniej i nie akceptować proponowanych ruchów transferowych. Teraz szuka się winnych, a ja wiem, że mniejszościowy akcjonariusz o kilku transferach dowiadywał się z prasy.

gru

Deweloper w Zagłębiu?

W czwartek prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński spotkał się z przedstawicielami firmy DL Invest Group. W tym gronie był jej założyciel Dominik Leszczyński. Czy to oznacza, że miasto, które jest większościowym udziałowcem w piłkarskiej spółce, znalazło inwestora?

Do podpisanie umowy jeszcze droga daleka, ale jak udało nam się wysondować po pierwszym spotkaniu, obie strony są zadowolone. DL Invest Group swoją siedzibę ma w Katowicach. To ogromny deweloper, który może się pochwalić nieruchomościami o wartości powyżej 3 miliardów złotych. Aktywa grupy, która na rynku działa od 17 lat,

mają sięgać ponad 6 miliardów złotych. Firma zatrudnia 180 specjalistów. Ogromną część jej portfolio tworzą galerie handlowe na Śląsku, m.in. w Katowicach i Zabrzu.

Tym samym może się okazać, że w znalezieniu inwestora dla piłkarskiego Zagłębia zbytnie będzie pomoc brazylijskiej firmy Matix Capital, która w grudniu dostała cztery miesiące na znalezienie nowego właściciela. Mimo zapewnień o profesjonalizmie i sporym doświadczeniu w tej materii Matix Capital okazuje się, że większość z pięknych słów ogłoszonych nie tak dawno w Sosnowcu to po prostu piękne frazesy.

KP

Przetasować czas

Mateusz Stryjewski to kolejny piłkarz, który rozstał się z Podbeskidziem.

Piłkarz na zasadzie półrocznego wypożyczenia trafił do trzecioligowej Avii Świdnik. W praktyce oznacza to, że jego kariera w Bielsku-Białej dobiegła końca, bo po sezonie wygasa jego umowa z Podbeskidziem. 27-latek do klubu dołączył latem po świetnym sezonie w trzecioligowej Mławiance Mława, gdy w całym sezonie zbierał 21 goli i miał 14 asyst. Przeskok o dwie klasy rozgrywkowe okazał się zbyt wysoki. W rundzie jesiennej Mateusz Stryjewski w lidze zbierał zaledwie 38 minut, częściej pojawiał

się w czwartoligowych rezerwach. Jego kontrakt nie był specjalnym obciążeniem dla klubowego budżetu, ale widocznie uznano, że piłkarz nie jest w stanie podnieść rywalizacji o miejsce w zespole. W drużynie pozostaje jego starszy o dwa lata brat Michał.

W tym tygodniu kolejne cięcia wprowadzane są w czwartoligowych rezerwach. Przed końcem roku wypowiedzenie otrzymał trener Adrian Olecki, a teraz z klubu odchodzą grający asystent Tomasz Górkiwicz, trener bramkarzy

Richard Zajac i fizjoterapeuta Paweł Wisła. Z tym ostatnim wiąże się ciekawa historia, bo w pierwszej chwili prezes klubu Krzysztof Przeradzki miał wręczyć wypowiedzenie... Sebastianowi Łaciakowi, który jest fizjoterapeutą w pierwszoligowej drużynie (nieporozumienie zostało wyjaśnione, ale niesmak pozostał). Jak już informowaliśmy na łamach „Sportu”, klub chętnie pozbedzie się Damiana Chmiela, który latem miał wspierać drużynę rezerw.

Z pewnych względów związanych z możliwością sfinansowania jego kon-

traktu z pieniędzy z dotacji z kasy miasta został nawet zarejestrowany w pierwszoligowych rozgrywkach, ale w lidze nie zagrał. Kilka dni temu 37-latek został zaoferowany Rekordowi Bielsko-Biała. Trzecioligowiec, który jest liderem i chce wiosną wywalczyć awans, chętnie skorzystałby z okazji. Tyle tylko, że Podbeskidzie chciałoby bezkosztowo rozwiązać umowę z Chmielem, a zespół z Cygańskiego Lasu najchętniej wypożyczyłby go do końca sezonu i partycypował w jego wynagrodzeniu.

gru

Trzej śląscy królowie

90 lat temu na polskich boiskach narodziła się legenda o tercecie nad tercetami.

Wsobotę obchodzić będziemy Święto Objawienia Pańskiego, czyli inaczej Święto Trzech Króli. To upamiętnienie Mędrców ze Wschodu, którzy przybyli się pokłonić nowo narodzonemu Jezusowi. Przydomek trzech króli przynależy też - oczywiście z zachowaniem wszelkich proporcji - do trójki genialnych śląskich piłkarzy, napastników, a wszystko ma swój początek dokładnie 90 lat temu... Oto ta historia.

Za hutniczy etat

W listopadzie 1933 roku Ruch świętował pierwsze mistrzostwo Polski. Rozgrywki toczono wtedy dwustopniowo, najpierw w dwóch grupach, a potem była grupa mistrzowska i spadkowa, czyli jak w niedawnych czasach ESA37. Jedenastka z Wielkich Hajduk (do Chorzowa włączone zostały w 1934) o punkt w decydującej rozgrywce wyprzedziła lwowską Pogoń i trzecią w tabeli Wisłę Kraków. Po sezonie szybko zapadła decyzja o przyznaniu Ruchowi terenu pod budowę reprezentacyjnego obiektu. Ten stan przy Cichej, inauguracja ma miejsce w 1935 i... stoi do dziś. Wtedy był jednym z najnowocześniejszych obiektów piłkarskich nie tylko w Polsce.

Mistrzowski Ruch w nowym sezonie jest jeszcze mocniejszy, bo do drużyny dołączył genialny 17-latek. Chodzi oczywiście o Ernesta Wilimowskiego z 1. FC Katowice. W klubie z Wielkich Hajduk, który wtedy ma siedzibę przy Kaliny, debiutuje 2 stycznia 1934 w meczu sparingowym z KS Chorzów. „Młodziutki napastnik o małym przekonywującej posturze - szczupły, wręcz chudy, o skąpej, rudowłosej czuprynie i śmiałym, wręcz beczelnym spojrzeniu - był jednak najlepszym transferem, jakiego dokonali hajduccy działacze. Za hutniczy etat stał się graczem „Niebieskich” i od pierwszego występu wzbudzał entuzjazm kibiców. To niewiarygodne, jak olbrzymim talentem obdarzyła go natura - objawił się jako technik absolutny, a przy tym posiadający fenomenalną wręcz intuicję strzelecką” - czytamy w książce „Ruch Chorzów - kolekcja klubów” wydawnictwa GiA.

Pierwsze ligowe trafienie

Pod koniec kwietnia „Ezi” debiutuje w ekstraklasie (wtedy I lidze). Krakowski



Mistrzowska drużyna Ruchu. Wodarz - stoi trzeci z lewej, za nim Wilimowski i najwyższy w zespole Peterek.

„Ilustrowany Kurier Codzienny” w materiale zamieszczonym 1 maja 1934 roku tak pisał o meczu, w którym Ernest Wilimowski zdobył premierowego gola w lidze:

„Z ataku Ruchu na uwagę zasługuje przede wszystkim Wilimowski, potem (pisownia oryginalna - przyp. red.) pozostała czwórka grała bez zarzutu. W szczególności można podkreślić doskonałą zdolność strzałową Gemzy, którego trzecia bramka strzelona z 20 m nie do obrony była swego rodzaju majstersztykiem” - pisał dziennik w swoim dodatku sportowym.

A jak „Ezi” trafił do siatki? Oto relacja meczowa. „Dopiero w 14 min pada pierwsza bramka z podania Badury i „główni” Peterka, który wykorzystał przytomne dogranie. Bramka była efektowana i nie do obrony. Po pierwszej bramce następuje silna przewaga Ruchu, która uwidacznia się zdobyciem drugiej bramki w 17 min z pięknego podania Urbana, które wykorzystuje przytomnie Wilimowski”. Do przerwy trafił jeszcze Gemza,

a, a w drugiej połowie gola zdobył Wodarz. Ruch swoje drugie ligowe spotkanie wygrał z silną Wisłą Kraków 4:1 i po dwóch kolejkach miał komplet 4 punktów i bilans goli 7:1. W tabeli prowadziła jednak Garbarnia Kraków, która w 3 meczach miała pięć „oczek”.

Dodajmy, że tamto spotkanie rozegrane na stadionie chorzowian oglądała rekordowa liczba 8 tys. kibiców. Podsumowując mecz Ruch - Wisła (4:1) „Ilustrowany Kurier Codzienny” pisał: „Na marginesie spotkania należy zaznaczyć, że prasa niemiecka, która ogłosiła swego czasu bojkot Ruchu, wobec rekordowej ilości publiczności skompromitowała się tym bardziej, że w swych enuncjacjach twierdziła, że bojkot śląskiej prasy niemieckiej spowoduje zupełny brak zainteresowania meczami Ruchu” - komunikował korespondent „IKC” pan Lange.

Skład Ruchu z tamtego meczu to: Ploch - Kacy, Ślusarek - Panchyrsz, Badura, Zorzycki - Wodarz (pisownia oryginalna - przyp. red.), Wilimowski, Peterek, Gemza,

Urban. Brakowało kontuzjowanych Kurka, Dziwisza i Wadasa. W składzie Wisły był bramkarz Madejski - późniejszy reprezentant Polski, uczestnik meczu Brazylija - Polska na MŚ 1938, czy bracia Kotlarczykowie.

90 bramek w sezonie!

Ruch zakończył tamten sezon z rekordową liczbą bramek - 90 w 22 meczach. Na koniec rozgrywek „Niebiescy” pokonali Warszawiankę 7:1. „Dzięki tym bramkom Ruch podwyższył sobie znacznie płon zdobytych bramek do 90-ciu, co wypadło przeszło 4 bramki na każdy mecz. Dane te świadczą bardzo wymownie o walorach napadu drużyny śląskiej. Ruch zademonstrował niezwykle skuteczną grę swego napadu, który szybko zdobywał teren nieskomplikowanymi posunięciami oraz często i celnie strzelał” - pisał „Ilustrowany Kurier Codzienny” w wydaniu z 6 listopada 1934. Liga jeszcze wtedy trwała, ale przewaga jedenastki z Górnego Śląska nad krakowskimi drużynami była kolosalna. Ruch zakończył rozgrywki z 36 pkt i bi-

lanssem bramek 90:27. Druga Cracovia (miała wtedy dwa zaległe mecze) traciła do „Niebieskich” 9 pkt, a trzecia Wisła (także dwa zaległe mecze) - 10 „oczek”, a pamiętajmy, że za zwycięstwo były wtedy dwa punkty.

W tym ostatnim meczu mistrzowska drużyna Ruchu zagrała w składzie: Tatuś - Wadas, Kacy - Dziwisz, Badura, Zorzycki - Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wodarz. Wilimowski do siatki trafił aż 4 razy, Peterek, Wodarz i Kubisz zdobyli po голу.

Niesamowite rekordy „Eziego”

To w sezonie 1934, w styczniu rodziła się wielka legenda jednej z najlepszych w historii polskiego ligowego futbolu jedenastki, która po mistrzostwo sięgała raz za razem. Udało się, jeszcze bez „Eziego” w 1933. Potem już kolejne tytuły z Wilimowskim w składzie w latach 1934, 1935, 1936 i 1938. Szkoda, że nie było wtedy europejskich pucharów, bo ekipa z Chorzowa śmiało biłaby się o najwyższe cele. Drużyna z takimi napastnikami, jak Ernest Wilimowski, Teodor Peterek i Gerard Wodarz, do których szybko przylgnął przydomek „trzech króli”, była w stanie pokonać wtedy takie kluby, jak Bayern Monachium 1:0 czy VfB Stuttgart 5:4.

Wilimowski w 87 ligowych meczach strzelił 117 bramek, co daje średnią 1,34 na spotkanie! Takiej średniej w „Klubie 100”, a więc graczy, którzy mają w ekstraklasie sto i więcej trafień, nie ma nikt. Trzy razy był królem ligowych strzelców, w 1934 jako 18-latek (!) z 33 bramkami, w 1936 z 18

golami i w niedokończonych rozgrywkach 1939 z 26 trafieniami. Dzierży rekord, którego chyba nikt nie pobił. 21 maja 1939 w meczu z Union-Touring Łódź, który zakończył się rekordową wygraną Ruchu 12:1, na liście strzelców wpisał się... 10 razy!

Miał trafić do Anglii

Dodajmy, że w „Klubie 100” na eksponowanym 5. miejscu ze 157 bramkami w 192 grach jest inny ze „śląskich trzech króli” Teodor Peterek. Ma o dwa trafienia więcej niż Włodzimierz Lubański. Gerard Wodarz? Podczas igrzysk w Berlinie w 1936 strzelił trzy gole Brytyjczykom w ćwierćfinałowym spotkaniu, którzy biało-czerwoni wygrali 5:4. Miał wtedy propozycję przejścia do Anglii. Na tym transferze Ruch mógł zarobić 10 tys. funtów. Został jednak na miejscu. W 1938 r. na MŚ we Francji wybiegł na boisko w meczu przeciwko Brazylii w Strasburgu, gdzie biało-czerwoni przegrali po dogrywce 5:6, a Wilimowski jako pierwszy piłkarz w historii mistrzostw globu w jednym meczu trafił do siatki 4 razy.

Niestety, kres wspaniałym występom „trzech króli” położyła wojna. Wodarz z Peterkiem grali jeszcze razem w zniemczonym Bismarckhutte SV, ale „Ezi” został przymuszony do przeniesienia się 1.FC Kattowitz, gdzie zaczynał swoją przygodę z piłką. W 1940 trafił do PSV Chemnitz, a stamtąd do... reprezentacji III Rzeszy, gdzie też strzelał gole raz za razem. To już jednak inna historia.

Michał Zichlarz



„Trzej śląscy królowie” - Gerard Wodarz, Ernest Wilimowski i Teodor Peterek.

Superpuchar dla PSG

FRANCJA

Wśródowy wieczór wyjaśniło się, kto zdobył tegoroczny Superpuchar Francji. Widzowie nie doznali szoku, gdy już w 3 minucie na prowadzenie wyszło PSG i to właśnie paryżanie sięgnęli po trofeum. Przeciwnicy z Tuluzy co prawda starali się przebić przez mur obronny ekipy Luisa Enrique. Co więcej, często dochodzili do dogodnych okazji bramkowych, ale wtedy skutecznie interweniował Gianluigi Donnarumma. Gdy gola na 2:0 w 44 minucie zdobył Kylian Mbappe wszystko jeszcze mogło się wydarzyć, ale wydawało się, że zwycięzca jest już znany. Więcej trafień kibice zgromadzeni na Parc des Princes nie zobaczyli, a PSG bezproblemowo sięgnęło po drugi z rzędu i dwunasty w historii Superpuchar.

KJ

SUPERPUCHAR FRANCJI

■ **PSG – Toulouse 2:0 (2:0)**
1:0 – Kang-in Lee (3), 2:0 – Mbappe (44)

WŁOCHY

Program 19. kolejki (5-7.01)

Piątek: Bologna – Genoa (20.45); **Sobota:** Inter – Hellas (12.30), Frosinone (15.00), Lecce – Cagliari (18.00), Sassuolo – Fiorentina (20.45); **Niedziela:** Empoli – Milan (12.30), Udinese – Lazio (15.00), Torino – Napoli (15.00), Salernitana – Juventus (18.00), Roma – Atalanta (20.45).

1. Inter	18	45	42:8
2. Juventus	18	43	27:11
3. Milan	18	36	32:20
4. Fiorentina	18	33	27:18
5. Bologna	18	31	21:15
6. Atalanta	18	29	29:20
7. Roma	18	28	30:20
8. Napoli	18	28	28:21
9. Lazio	18	27	21:19
10. Torino	18	24	15:18
11. Monza	18	22	16:18
12. Genoa	18	20	19:23
13. Lecce	18	20	19:24
14. Frosinone	18	19	23:31
15. Udinese	18	17	18:28
16. Sassuolo	18	16	25:33
17. Hellas	18	14	15:24
18. Cagliari	18	14	16:31
19. Empoli	18	13	10:30
20. Salernitana	18	12	15:36

1-4 – LM, 5 – el. LE, 6 – LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

15 – Martinez (Inter), **9** – Berardi (Sassuolo), **8** – Giroud (Milan), Luka-k (Roma).

Nadchodzi wielki powrót

Jadon Sancho ponownie zostanie piłkarzem Borussia Dortmund.

Jadon Sancho okazał się w Manchesterze totalnym niewypałem. Szansy na odbudowę będzie szukał w Dortmundzie.

NIEMCY

Latem 2021 roku Manchester United wyłożył 85 mln euro. Tyle właśnie kosztował skrzydłowy Jadon Sancho, wypromowany przez klub z Dortmundu. W Niemczech Anglik zdobywał mnóstwo bramek, miał dużo asyst, a w sezonie 2019/20 - licząc wszystkie rozgrywki - w obu tych rubrykach zapisał liczbę 20. Niespecjalnie sprawdzał się w reprezentacji, ale „Czerwone diabły” liczyły, że w ich szeregach stanie się gwiazdą.

Odsunięty od drużyny

Transfer okazał się jednak kompletnym niewypałem. Można niewybrednie zażartować, że tak jak wiele nieudanych w United, ale akurat po tym spodziewano się więcej. Tymczasem Sancho nie wносił na boisko nic, czasami miewał tylko przebłyki. Nijak nie miało się to jednak do tego, z czego słynął w BVB. Na przełomie 2022 i 2023

roku opuścił kilka spotkań z powodów osobistych, pojawiały się informacje o depresji, choć nie ma pewności, jak było. W bieżących rozgrywkach 23-latek w kadrze meczowej nie znalazł się... od sierpnia, a nie jest to kwestia kontuzji. Trener Erik ten Hag wraz z całym sztabem szkoleniowym MU uznał, że piłkarz źle prezentuje się na treningach. Sugierowano jego nieodpowiednie podejście do pracy, choć rzecz jasna środowisko zawodnika twierdziło odwrotnie. Zresztą nawet sam Sancho wydał w tej sprawie oświadczenie, odrzucając zarzuty szkoleniowca. Faktem jednak jest, że od września Anglik trenuje indywidualnie, poza zespołem. W relacjach między nim a ten Hagiem nie doszło do przełamania, więc zdecydowano się na rozwiązanie 23-latk. Resztę opłacałyby „Czerwone diabły”. Dzisiaj Sancho ma zjawić się w hiszpańskiej Marbelli, gdzie dortmundczycy przygotowują się do wznowienia Bundesligi (za tydzień).

Tani transfer

Początkowo głosy o takim transferze były jedy-

nie życzeniowe. Z czasem zaczęły jednak być coraz bardziej prawdopodobne, tym bardziej że gra Borussia w tym sezonie daleka jest od oczekiwań. Sancho zależał na tym, aby wyrwać się z Manchesteru, więc nie wybrzydzał, gdy pojawiła się opcja powrotu do Dortmundu. W końcu w BVB potrafili dotrzeć do jego głowy i sprawić, że pokazywał swoją najlepszą stronę. Zachodnie media twierdzą, że wszystko jest już dograne. United nie sprawiało Borussia problemów i zgodziło się na wypożyczenie do końca sezonu. Niewykluczone, że w umowie została zawarta klauzula wykupu skrzydłowego. Niemcy mają zapłacić Anglikom ok. 3 mln euro, z czego część poszłaby na pokrycie wynagrodzenia 23-latk. Resztę opłacałyby „Czerwone diabły”. Dzisiaj Sancho ma zjawić się w hiszpańskiej Marbelli, gdzie dortmundczycy przygotowują się do wznowienia Bundesligi (za tydzień).

Synowie marnotrawni

Niemieckie media przypomniały, że Borussia po raz kolejny przyjmie w szeregi „syna marnotrawnego”. W przeszłości po nieudanych wojażach w mocniejszych (albo po prostu bogatszych) klubach do Dortmundu wracali Mario Goetze (z Bayernu), Nuri Sahin (z Realu Madryt i Liverpoolu), Shinji Kagawa (z Man. Utd) czy Mats Hummels (z Bayernu, ale jemu akurat szło tam dobrze). Goetze, Sahin czy Kagawa nie wrócili już do swoich najwyższych dyspozycji, ale w jakimś stopniu odbudowali się. Jeśli zaś chodzi o tego drugiego, to w ostatnich dniach po raz kolejny przybył do Borussia. Sahin został asystentem trenera Edina Terzicia, a niektórzy spekulują, że po sezonie... sam obejmie zespół (do końca 2023 roku prowadził turecki Antalyaspor). Do sztabu dołączył też inny były pomocnik BVB, Sven Bender, do niedawna asystent w młodzieżowych kadrach Niemiec.

Piotr Tubacki

Cios na zakończenie

HISZPANIA
LA LIGA

Girona po raz kolejny zaskoczyła. Tym razem ofiarą katalońskiego zespołu zostało wielkie Atletico. Madrycki zespół dzielnie walczył z podopiecznymi trenera Michela, ale ostatecznie musiał pogodzić się z porażką. Starcie już w pierwszej połowie było niezwykle ciekawe, bo do przerwy było 3:2 dla gospodarzy, a wynik meczu już w 2 minucie otworzył Valery Fernandez. Gdy na 3:3 w 54 minucie wyrównał Alvaro Morata, kompletując hat trick, wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów. Jednak Girona po raz kolejny w tym sezonie potrafiła na ostatniej prostej wyjść na prowadzenie. W doliczonym czasie gry 3 punkty zespołowi zapewnił Ivan Martin.

KJ

■ Celta – Betis 2:1 (1:1)

0:1 – Ruibal (6), 1:1 – Aspas (16, kar. ny), 2:1 – Swedberg (90+6)

■ Girona – Atletico 4:3 (3:2)

1:0 – V. Fernandez (2), 1:1 – Morata (14), 2:1 – Savio (26), 3:1 – Blind (39), 3:2 – Morata (44), 3:3 – Morata (54), 4:3 – I. Martin (90+1)

■ Osasuna – Almeria 1:0 (1:0)

1:0 – Budimir (27)

■ Sevilla – Athletic 0:2 (0:1)

0:1 – Vesga (30), 0:2 – A. Paredes (76)
Mecz **Las Palmas – Barcelona** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	19	48	40:11
2. Girona	19	48	46:24
3. Atletico	19	38	39:23
4. Athletic	19	38	36:19
5. Barcelona	18	38	34:21
6. Sociedad	19	32	30:19
7. Betis	19	28	21:20
8. Getafe	19	26	24:25
9. Valencia	19	26	22:23
10. Las Palmas	18	25	15:15
11. Rayo	19	23	18:24
12. Osasuna	19	22	22:29
13. Villarreal	19	19	27:38
14. Mallorca	19	18	17:23
15. Alaves	19	17	15:25
16. Sevilla	19	16	23:27
17. Celta	19	16	20:29
18. Cadiz	19	15	14:26
19. Granada	19	11	22:40
20. Almeria	19	5	19:43

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

13 – Bellingham (Real M.), **12** – Mayoral (Getafe), Morata (Atletico), **11** – Dowbyk (Girona), Griezmann (Atletico).

1/16 finału Pucharu Króla (6-7.01)

Sobota: Lugo – Atletico (16.00), Espanol – Getafe (17.00), Elche – Girona (18.00), Huesca – Rayo (19.00), Alaves – Betis (20.00), Arandina – Real M. (21.30); **Niedziela:** Amorebieta – Celta (12.00), Burgos – Mallorca (12.00), Racing de Ferrol – Sevilla (16.00), Castellon – Osasuna (16.00), Unionistas – Villarreal (18.00), Cartagena – Valencia (19.00), Eibar – Athletic (19.00), Barbastro – Barcelona (21.00), Malaga – Sociedad (21.00), Tenerife – Las Palmas (22.00).

(PTub)

Starcie pretendentów

ANGLIA

Rozgrywki Pucharu Anglii rozpoczynają się na dobre. Po dwóch pierwszych rundach, w których mierzyły się zespoły z niższych lig, teraz do gry włączyły się ekipy z Premier League i Championship. Aktualny etap przetrwają 32 drużyny. Większość meczów ma

wyraźnych faworytów, ale los chciał, że przytrafił się także hit godny finału FA Cup! W niedzielne popołudnie zagrają bowiem Arsenal i Liverpool, czyli ekipy zażarcie walczące o mistrzostwo Anglii. Ciekawie zapowiadają się też starcia Tottenhamu z Burnley czy sąsiadujących w północno-wschodniej części kraju Sunderlandu z Newcastle.

3. RUNDA PUCHARU ANGLII

Crystal Palace – Everton zakończony po zamknięciu wydania. **Piątek:** Brentford – Wolverhampton (20.15), Fulham – Rotherham (20.30), Tottenham – Burnley (21.00); **sobota:** Millwall – Leicester, Wimbledon – Ipswich, Coventry – Oxford, Maidstone – Stevenage, Sunderland – Newcastle, Stoke – Brighton, QPR – Bournemouth, Gillingham – Sheffield Utd., Southampton – Walsall, Norwich – Bristol Ro-

vers, Watford – Chesterfield, Hull – Birmingham, Blackburn – Cambridge, Plymouth – Sutton, Newport – Eastleigh, Chelsea – Preston, Middlesbrough – Aston Villa, Sheffield Wed. – Cardiff, Swansea – Morecambe; **niedziela:** Man. City – Huddersfield, West Ham – Bristol City, Nottingham – Blackpool, Peterborough – Leeds, Luton – Bolton, Shrewsbury – Wrexham, West Brom – Aldershot, Arsenal – Liverpool; **poniedziałek:** Wigan – Man. Utd.

Koszykówka



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Kapitan naszej reprezentacji zbiera doświadczenia w Belgradzie.

Mateusz Ponitka nie patrzy w statystyki i cieszy się ze współpracy z najlepszym trenerem na Starym Kontynencie.

EUROLIGA

To jeden z dwóch Polaków grających w Eurolidze. Kapitan naszej reprezentacji **Mateusz Ponitka** latem podpisał dwuletni kontrakt w Partizanie Belgrad.

W poprzednim sezonie występował w Panathinaikosie. Miał całkiem niezłe statystyki, ale jego zespół zawodził - rozczarował w Eurolidze (17. miejsce!), nie zdobył też mistrzostwa Grecji, musiał uznać wyższość Olimpiakosu.

W Belgradzie oczekiwania na sukcesy są większe niż w Atenach. Partizan to europejski gigant, w kolekcji ma mistrzostwo Euroligi, liczne trofea w kraju i regionie, a na co dzień gra w śródziemnomorskiej lidze ABA.

Pierwszą część sezonu Polak miał raczej nieudaną. W dużej części za sprawą uciążliwej kontuzji barku, przez którą musiał pauzować kilka tygodni. - Gdy pojawiły się problemy z barkiem, pomyślałem, że mogę grać mimo tego bólu i uraz sam przejdzie. Okazało się jednak, że jest gorzej, a to spowodowało powrót. Musiałem czekać. Kiedy tracisz rytm, tracisz swoje miej-

sce w rotacji. Przegapiłem ważne momenty, w których zespół się rozwijał i dlatego potrzebuję teraz trochę więcej czasu. Muszę odnaleźć się w tej sytuacji. Trener nas wspiera i jest zawsze do naszej dyspozycji. Jestem bardzo szczęśliwy, że tu jestem - mówi Ponitka w rozmowie z serbskim sportowym portalem Sport Klub.

Mimo słabych na razie statystyk nasz zawodnik jednak podchodzi do pierwszego półrocza w Belgradzie ze spokojem.

- Co dalej? Wszystko zależy od roli, jaką będę pełnił na boisku i pozycji, na której będę grał. Mieszkamy stonowiska i staramy się znaleźć różne rozwiązania. Mnie to odpowiada, ponieważ mogę grać na dwa sposoby - z piłką i bez niej. To nie jest dla mnie problem. Chcę po prostu wygrywać i zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby zespół wygrywał kolejne mecze. To jest dla mnie najważniejsze, nie patrzę na statystyki - mówi skrzydłowy Partizana.

Jest zauroczony miastem i kibicami. Fani z Belgradu to fenomen, pod względem liczby widzów klub zajmuje miejsce w dziesiątce w historii Euroligi. Przed

startem obecnego sezonu Partizan ustanowił rekord Euroligi - sprzedał 16124 wejściówki na cały sezon! A to oznacza wypełnienie Stark Arena w ponad 80 procentach na wszystkich meczach!

- Miasto jest wspaniałe, a kibice najlepsi w Eurolidze. Robią ogromny hałas i nas wspierają. Wspaniałe jest być częścią tej organizacji i każdego dnia czuć, jak ważna jest koszykówka w Serbii. Ogólnie rzecz biorąc, jest to dla mnie wspaniałe doświadczenie. Miałem wzloty i upadki związane z kontuzjami, ale wszystko się poprawia. Jestem bardzo szczęśliwy, że tu jestem. Nie mogę się doczekać kolejnych kroków - zapewnia.

Wspomniany serbski portal poświęcił Ponitce duży artykuł i jest to tekst bardzo pozytywny dla naszego gracza: „Ponitka nie odegrał na razie dużej roli w tym sezonie w barwach Partizana, ale fakt, że nikt w całym klubie nie ma o nim złego ani nawet neutralnego słowa, mówi bardzo wiele. Trener Željko Obradović wprost pochwalił go na konferencji prasowej za to, że mimo kontuzji chce grać i pomagać drużynie”.

Polski reprezentant ze swoim podejściem do gry (najważniejszy jest zespół, nie interesują mnie indywidualne statystyki) ma niewątpliwie u słynnego szkoleniowca dobre notowania.

Obradović to jeden z najbardziej utytułowanych trenerów koszykówki w historii. 64-letni Serb aż dziewięć razy zdobywał tytuł mistrza Euroligi, w dodatku robił to z pięcioma różnymi klubami (Partizan, Joventut Badalona, Real Madryt, Panathinaikos Ateny i Fenerbahce Stambuł).

- Jestem w kręgach Euroligi od dłuższego czasu i słyszałem o trenerze Obradoviću wiele. Mniej więcej wiedziałem, czego się po nim spodziewać jako szkoleniowcu. Możliwość bycia tutaj jest dla mnie wielką lekcją. Mogę uczyć się od najlepszych - mówi nasz koszykarz.

W pierwszym spotkaniu tego roku Partizan pewnie pokonał we własnej hali francuski Villeurbanne (90:77), a Ponitka w ciągu 11 minut zdobył 4 pkt i miał 3 zbiórki. Co szczególnie ważne, nasz reprezentant miał 100-procentową skuteczność z gry (trafił oba rzuty za dwa pkt).

(pp)

ORLEN BASKET LIGA KOBIE

■ **1 KS Ślęza Wrocław - KS Basket Ekstraklasa sp z oo 84:77 (17:16, 15:14, 25:15, 27:32)**

WROCLAW: Held 19 (3x3), Pyka 13 (1x3), Baker 11, Strautmene 26, Kucharz 4 - Stefańczyk 8 (1x3), Mielnicka 3 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.
BYDGOSZCZ: Calloway 24 (3x3), Wiczynska 5, Papiernik, Hamilton 16 (1x3), Pawlikowska - Zdrowska, Radić 18 (2x3), Sztąberska, Maławy,

Zmierczak 14 (3x3). Trener Piotr KULPEKSZA.

1. Gorzów Wlkp.	13	24	1114:897
2. Polkowice	12	23	952:693
3. Gdynia	13	23	1019:855
4. Sosnowiec	13	21	1054:993
5. Wrocław	12	20	916:822
6. Lublin	12	19	906:788
7. Poznań	13	19	950:969
8. Toruń	13	17	936:1045
9. Warszawa	13	16	839:1033
10. Bydgoszcz	13	15	926:1130
11. Pruszków	13	13	715:1102

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 5 stycznia
OSTRÓW WLKP., 19.30.: Arged BM Stal - Dzik Warszawa
SOPOT, 20.30.: Trefl - Anwil Włocławek

Sobota, 6 stycznia
STARGARD, 17.30.: PGE Spójnia - Grupa Sierleccy Czarni

Niedziela, 7 stycznia
ŁAŃCUT, 15.30.: Muszynianka Domełło Sokół - King Szczecin
GDYNIA, 17.30.: Krajowa Grupa Spożywcza Arka - Tauron GTK Gliwice
WROCLAW, 19.30.: WKS Śląsk - MKS Dąbrowa Górnicza

ORLEN BASKET LIGA KOBIE

Sobota, 6 stycznia
GORZÓW WLKP., 16.00.: Polska-StrefalInwestycji Enea AJP - Energa Polski Cukier Toruń
BYDGOSZCZ, 20.00.: KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z oo - KGHM BC Polkowice

Niedziela, 7 stycznia
LUBLIN, 14.00.: Polski Cukier AZS UMCS - Enea AZS Politechnika Poznań
SOSNOWIEC, 16.00.: MB Zagłębie - VBW Arka Gdynia
WROCLAW, 18.00.: IKS Ślęza - MKS Pruszków

I LIGA KOBIE

Grupa A
AZS Szkoła Gortata Politechni-

ka Gdańsk - AZS Uniwersytet Gdański, Grot F&F Automatyka Pabianice - AZS Uniwersytet Warszawski (oba sob., 13.00.), Bogdanka AZS UMCS II Lublin - MPKK Sokół SA Sokół Podl. (sob., 15.00.), Mon-Pol Płock - ŁKS KK Łódź (sob., 17.00.), UKS PWiK Huragan Wołomin - GTK VBW Gdynia (niedz., 18.00.)

Grupa B

AZS Politechnika Korona Kraków - Wista Orlen Południe Kraków (sob., 15.00.), Isands Wichoś Jelenia Góra - KS Basket Ostrowia Ostrów Wlkp. (sob., 16.00.), PZU Ślęza II MOS Wrocław - MUKS Poznań (sob., 16.30.), Contimax MOSiR Bochnia - RMKS Xbest Rybnik (sob., 18.00.), Lider Swarzędz - Widzew Łódź (niedz., 17.00.)

I LIGA MĘŻCZYN

GKS Tychy - Niedźwiadki Chemart Przemysł (sob., 14.00.), SKS Fulimpex Starogard Gdański - HydroTruck Radom (sob., 16.00.), Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Sensation Kotwica Kołobrzeg, Miasto Szkła Krosno - KKS Polonia Warszawa (oba sob., 18.00.), MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód - WKK Active Hotel Wrocław (sob., 20.00.), AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Weegree AZS Politechnika Opolska (niedz., 14.00.), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - AZS AGH Kraków (niedz., 18.00.), Decca Pelplin - Enea Basket Poznań (niedz., 20.00.)

ORLEN BASKET LIGA

■ Czwartek niespodziewanie okazał się dniem transferów. Kanadyjczyk Marek Klassen (31 lat, 185 cm) podpisał kontrakt ze Śląskiem Wrocław, Stoweniec Ziga Dimiec (30 lat, 211 cm) ponownie zagra w Anwilu Włocławek, a Amerykanin Seth LeDay (27 lat, 201 cm) dołączył do Krajowej Grupy Spożywczej Arka Gdynia.

■ **Arriva Polski Cukier Toruń - Polski Cukier Start Lublin 98:84 (25:20, 25:18, 24:24, 24:22)**

TORUŃ: Tomaszewski 10 (2x3), Filipović 20 (4x3), Vučić 12, Diggs 21 (7x3), Kunc 16 (3x3) - Smith 1, Cel 10 (2x3), Diduszko 8 (2x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.

(pp)

CO TO BYŁA ZA NOC!

NBA

■ To jest cały urok NBA: 272 punkty w Indianapolis, 279 pkt w Atlancie i wreszcie pokonana granica trzystu punktów w siedzibie Utah! Po raz pierwszy w historii NBA pięć zespołów uzyskało ponad 140 punktów tej samej nocy! Ozdobą był pojedynek w Delta Center w Salt Lake City między

Jazzmenami i Pistonsami - to był pokaz ofensywnej i radosnej koszykówki. Dość długo wydawało się, że koszmarnie słabi w tym sezonie gracze z Detroit wyrwą punkty w mieście Mormonów. „Tłoki” wygrali pierwszą kwartę, prowadzili w połowie, miały też 5 „oczek” zapasu przed ostatnią częścią. Świętne spisywali się Bośniak Bojan Bogdanović (36 pkt, rekord sezonu, 7 zbiórek i 5 asyst) i Cade Cun-

ningham (31 pkt i 12 asyst). Wszystko na nic, tej nocy lepszy okazał się duet: Jordan Clarkson zdobył 36 pkt i zebrał 6 pitek, a Fin Lauri Markkanen dodał 31 pkt i 7 zbiórek. Detroit przegrało 30 z 31 ostatnich meczów. Utah natomiast wygrało 9 z ostatnich 12. 154 zdobyte punkty to wyrównanie najlepszego wyniku w historii Jazz, a 148 pkt oznacza rekordowe osiągnięcie Detroit przy... porażce.

(pp)

Atlanta - Oklahoma City 141:138, Cleveland - Washington 140:101, Dallas - Portland 126:97, Houston - Brooklyn 112:101, Indiana - Milwaukee 142:130, LA Lakers - Miami 96:110, Memphis - Toronto 111:116, Minnesota - New Orleans 106:117, New York - Chicago 116:100, Phoenix - LA Clippers 122:131, Sacramento - Orlando 138:135 (po dogr.), Utah - Detroit 154:148 (po dogr.)

Rozbiór drużyny?

GRUPA AZOTY ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Rozgrywki ligowe są dopiero na półmetku, a już pojawiają się informacje o transferach na kolejny sezon. Wiele z nich dotyczy kędzierzyńskiego klubu. Dziennikarze włoskiej „La Gazzetta dello Sport” poinformowali o zainteresowaniu Sir Safety Perugia Aleksandrem Śliwką. Kapitan i lider ZAKSY, który obecnie zmaga się z kontuzją, miałby zastąpić innego reprezentanta Polski, Wilfredo Leona. Jego odejście jest ponoć przesądzone. Gdy przychodził do klubu w 2018 roku, był najlepiej opłacanym zawodnikiem na świecie i wiązano z nim spore nadzieje. Charismaticzny właściciel Perugia, Gino Sirici, liczył, że Kubańczyk z polskim paszportem pozwoli jego zespołowi na zdominowanie siatkarskiego świata. Oczekiwał triumfu we wszystkich rozgrywkach, na czele z mistrzostwami Włoch, Ligą Mistrzów i w Klubowych Mistrzostwach Świata. Udało się triumfować tylko w tych ostatnich, a poprzedni sezon zakończył się wręcz katastrofą. Sir Safety nie tylko odpadło z Ligi Mistrzów - po porażce z ZAKSĄ - ale w Serie A zajęło dopiero 6. pozycję. Leon

w tym sezonie jak na razie niewiele pomaga drużynie. Od dłuższego czasu nie gra, bo zmaga się z urazem kolana.

Dodajmy, że szlak Kędzierzyn-Koźle - Perugia jest już przetarty. W 2022 roku graczem włoskiego potentata został Kamil Semeniuk, tuż po tym jak z ZAKSĄ sięgnął po Puchar Europy, mając u boku Śliwkę.

O odejściu Śliwki jest głośno już od dłuższego czasu. Kilka tygodni temu mówiło się o zainteresowaniu nim ze strony klubów z Japonii. Strata Śliwki byłaby ogromnym ciosem dla kędzierzyńskiego klubu, tym bardziej że inni czołowi zawodnicy także na brak ofert nie narzekają. Atakujący Łukasz Kaczmarek ponoć już podpisał umowę na nowy sezon z Jastrzębskim Węglem. W ZAKSIE gra od 2018 roku i w tym czasie wywalczył z nią dwukrotnie mistrzostwo Polski, trzykrotnie wygrał Ligę Mistrzów, trzy razy triumfował w Superpucharze i cztery razy w Pucharze Polski. Kolejny reprezentant Polski, Bartosz Bednorz, ma z kolei trafić do Asseco Resovii. W ZAKSIE miałby go zastąpić Rafał Szymura, obecnie gracz Jastrzębskiego Węgla.

(mic)



Marcin Waliński (z lewej), dzięki swojej technice potrafił wyjść nawet z najtrudniejszych sytuacji.

Seria GieKsy

Katowiczanie z trzecim kolejnym zwycięstwem. Dzięki pokonaniu Cuprum Lubin przynajmniej na chwilę oddalili widmo spadku.

PLUSLIGA

Zarówno GieKsa, jak i Cuprum jak na razie nie najlepiej radzą sobie w rozgrywkach. Od początku znajdują się w dolnej części tabeli. Katowiczanie długo, bo aż do dziewiątej kolejki musieli czekać na pierwszy triumf, pokonali wówczas Exact Systems Hemarpol Częstochowa. Dopiero ostatnio przyszedł dla nich lepszy dzień. Przed starciem z ekipą z Lubina mogli poszczycić się dwoma kolejnymi wygranymi, co znacznie poprawiło ich morale. Dzięki nim przeskoczyli też Cuprum w tabeli. Lubinianie z kolei odnieśli jedynie dwa zwycięstwa i są lepsi tylko od Czarni Radom.

Stawka spotkania mocno usztywniła siatkarzy obu zespołów. Początek był nerwowy, a gra bardzo nierówna. Najpierw katowiczanie od stanu 4:6 zdobyli pięć kolejnych punktów, po chwili dobrą serią popisali się goście i byli o krok od odrobienia strat (13:14).

Potem gra się wyrównała. Po stronie miejscowych przede wszystkim punktowali Marcin Waliński, Łukasz Vasina oraz Jakub Jarosz. W Cuprum pierwsze skrzypce grali natomiast Jake Hanes i Alexander Berger. Punkt, dwa z przodu

cały czas byli jednak katowiczanie. W nerwowej końcówce goście nie wytrzymali presji. Dwa ostatnie punkty „oddali” miejscowym, bo Paweł Pietraszko zaszerwował w siatkę, a w kolejnej akcji Hanes atakując nie trafił w boisko.

W kolejnych setach walki również nie brakowało. Poziom wprawdzie nie był najwyższy - mnożyły się błędy - lecz siatkarze imponowali wolą walki i ambicją. W drugiej partii znów decydowała końcówka. Jak we wcześniejszej więcej zimnej krwi zachowali gospodarze. Przy stanie 23:23 efektywnym atakiem popisał się Vasina, a decydujący cios zadał Jarosz, serwując asa.

Przegrana nie załamała gości. Trzeci set zaczęła w imponującym stylu, bo od prowadzenia 4:1. Długo jednak nie utrzymali wysokiego poziomu. Seria błędów spowodowała, że miejscowi błyskawicznie odrobili straty, a następnie wyszli na prowadzenie 13:10. Lubinianie jeszcze raz podjęli rękawicę, zbliżyli się do rywala na punkt, ale znów sami sobie zaszkodzili. Kolejną serią błędów zniewieczyli cały trud (16:19). Gospodarze nie wypuścili już szansy z rąk. Kluczowe okazały się efektywne, pojedyncze bloki Jarosza oraz Łukasza Usowicza. Ten

pierwszy zatrzymał Bergera, Usowicz - Wojciecha Ferensa.

(mic)

■ GKS Katowice - KGHM Cuprum

Lubin 3:0 (25:22, 25:23, 25:22)

KATOWICE: Saitta (3), Waliński (11),

Krutlicki (7), Jarosz (11), Vasina (10),

Usowicz (8), Mariański (libero) oraz

Domagała. Trener Grzegorz SŁABY.

LUBIN: Gelinski, Kwasowski (2), Lipiński

(5), Hanes (19), Berger (13), Pietraszko

(7), Masłowski (libero) oraz

Graniczny (libero), Strulak (1), Lorenc,

Ferens (3). Trener Paweł RUSEK.

Sędziowali: Tomasz Flis i Paweł Bur-

kiewicz (obaj Kraków). Widzów 297.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:13, 20:18, 25:22.

II: 10:7, 15:13, 20:18, 25:23.

III: 10:9, 15:12, 20:17, 25:22.

Bohater - Marcin WALIŃSKI.

■ PSG Stal Nysa - Ślepsk Malow

Suwałki 3:0 (25:23, 25:19, 25:18)

NYSA: Żukowski (1), El Graoui (14), Ze-

rba (4), Muzaj (11), Gierżot (16), Abra-

mowicz (5), Szymura (libero) oraz Ko-

siba (1), Włodarczyk, Szczurek. Trener

Daniel PLIŃSKI.

SUWAŁKI: Sanchez (2), Halaba (13),

Stajer (4), Filipiak (5), Stern (3), Galle-

go (4), Czunkiewicz (libero) oraz Ma-

cyra, Buculjević, Firszt (5), Zakieła (4).

Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Maciej Maciejewski i Ja-

rosław Makowski (obaj Szczecin). Wi-

dzów 1698.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:17, 25:23.

II: 10:8, 15:11, 20:14, 25:19.

III: 10:4, 15:10, 20:16, 25:18.

Bohater - Michał GIERŻOT.

■ Asseco Resovia - Bogdanka LUK Lublin 3:2 (24:26, 22:25, 26:24, 30:28, 15:9)

RZESZÓW: Drzyzga (2), Louati (2), Kochanowski (19), Boyer (16), DeFalco (24), Kłos (10), Zatorski (libero) oraz Bucki (1), Srtaszewski, Kozub, Mordyl, Cebulj (16). Trener Giampaolo MEDEI.

LUBLIN: Komenda (3), Ferreira (13), Kania (10), Schulz (27), Brand (21), Nowakowski (4), Hoss (libero) oraz Krysiak (1), Wachnik. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Damian Lic (Żołynia).

Widzów 1850.

Przebieg meczu

I: 7:10, 10:15, 18:20, 24:26.

II: 9:10, 13:15, 18:20, 22:25.

III: 8:10, 14:15, 19:20, 26:24.

IV: 10:9, 15:13, 20:18, 24:25, 30:28.

V: 5:4, 10:8, 15:9.

Bohater - Jakub KOCHANOWSKI.

1. Jastrzębie	14	36	12/2	38:10
2. Warszawa	14	35	12/2	37:12
3. Zawiercie	14	33	11/3	36:14
4. Rzeszów	14	32	12/2	38:17
5. Gdańsk	14	25	8/6	28:20
6. Nysa	14	25	7/7	30:25
7. Lublin	14	23	8/6	31:28
8. Olsztyn	14	22	7/7	27:25
9. Kędzierzyn	14	21	7/7	27:25
10. Częstochowa	14	17	5/9	23:32
11. Bełchatów	14	16	6/8	24:31
12. Łwów	14	13	5/9	20:34
13. Katowice	14	12	4/10	17:33
14. Suwałki	14	12	4/10	13:32
15. Lubin	14	8	2/12	13:36
16. Radom	14	6	2/12	11:39

1-8 - awans do play off; 16 - spadek do I ligi

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 5 stycznia

ŁÓDŹ, 19.00: Grot Budowlani - Grupa Azoty Akademia Tarnów

Sobota, 6 stycznia

BIELSKO-BIAŁA, 17.30: BKS Bostik ZGO - ŁKS Commercecon Łódź
SZCZECIN, 19.00: Grupa Azoty Chemik Police - Metalkas Pałac Bydgoszcz

Niedziela, 7 stycznia

OPOLE, 19.00: UNI - ITA Tools Stal Mielec

Poniedziałek, 8 stycznia

WROCŁAW, 20.30: #VolleyWroclaw - Energa MKS Kalisz

PLUSLIGA

Piątek, 5 stycznia

WIELUŃ, 17.30: Barkom Każany Lwów - PGE GIEK Skra Bełchatów
WARSZAWA, 20.30: Projekt - Exact Systems Hemarpol Częstochowa

Sobota, 6 stycznia

KĘDZIERZYN-KOŹLE, 12.30: Grupa Azoty ZAKSA - Jastrzębski Węgiel
GDAŃSK, 14.45: Trefl - Asseco Resovia

(s)

Niedziela, 7 stycznia

ZAWIERCIE, 14.45: Aluron CMC

Warta - PSG Stal Nysa

SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Malow - Indykpol AZS Olsztyn

LUBLIN, 20.30: Bogdanka LUK - GKS

Katowice

Poniedziałek, 8 stycznia

LUBIN, 17.30: KGHM Cuprum - Enea Czarni Radom

I LIGA KOBIEĆ

MKS COPCO Imielin - Solna Wieliczka (niedz. 17.00), San-Pajda Jarosław - Płomień Sosnowiec, Nike Węgrów - Legionovia, KS Piła - Sokół Mogilno, LOS Nowy Dwór Maz. - Energetyk Poznań, Wieżyca 2011 Stężyca - Karpaty Krosno przełożony na 22 stycznia.

I LIGA MĘŻCZYZN

BBTS Bielsko-Biała - MCKiS Jaworzno (pt. 18.00), Lechia Tomaszów Maz. - MKS Będzin (sob. 17.00), SMS Pątlą - Wisła Bydgoszcz, Gwardia Wrocław - Olimpia Sulęcín, Astra Nowa Sól - Mickiewicz Kluczbork, KPS Siedlce - AZS AGH Kraków, BAS Białystok - Avia Świdnik, Chrobry Głogów - Arka Cheltn.

Bez sportowców „neutralnych”

IGRZYSKA MŁODZIEŻY

Neutralni sportowcy nie wezmą udziału w Zimowych Młodzieżowych Igrzyskach Olimpijskich, które odbędą się w dniach 19 stycznia - 1 lutego w prowincji Gangwon-do w Korei Południowej - poinformował Komitet Olimpijski. Decyzja przede wszystkim dotyczy Rosjan i Białorusinów. Eliminacje do zawodów zakończyły się w grudniu.

- Żaden neutralny sportowiec nie został zakwalifikowany do udziału w Zimowych Młodzieżowych Igrzyskach Olimpijskich w 2024 roku - powiedział rzecznik MKOl zapytany, czy młodzi sportowcy z Rosji i Białorusi będą rywalizować w Korei Południowej.

W Gangwondo zostaną rozdane 81 zestawów medali, a program obejmuje hokej na lodzie, łyżwiarstwo figurowe, biegi narciarskie, biathlon, łyżwiarstwo szybkie, curling, narciarstwo w stylu dowolnym, narciarstwo alpejskie, bobsleje, skeleton, saneczkarstwo, snowboard, skoki narciarskie, kombinację norweską i short track.

28 marca 2023 roku komitet wykonawczy MKOl zalecił, aby rosyjscy i białoruscy sportowcy mogli uczestniczyć w międzynarodowych zawodach tylko jako neutralni sportowcy i tylko ci, którzy nie wyrazili publicznie poparcia dla inwazji wojennej Rosji na Ukrainę i nie są powiązani z siłami zbrojnymi lub krajowymi organami bezpieczeństwa.

Reprezentacja Polski w Korei Południowej liczyć będzie 48 osób - 31 chłopców i 17 dziewcząt. Na koncie biało-czerwonych jest tylko jeden, ale za to złoty krążek. Zdobył go cztery lata temu biathlonista Marcin Zawół.

MKOl zawody zorganizował w zamyśle dla młodzieży od lat 14 do 18. Pierwsze ZMIO odbyły się w 2012 roku w austriackim Innsbrucku, drugie w 2016 roku w norweskim Lillehammer, a trzecie w 2020 roku w szwajcarskiej Lozannie.



Bez wytchnienia

Przed Maciejem Kruczkim oraz jego kolegami dwa ważne mecze - z Unią i Cracovią.

Weekend może ukształtować tabelę na dłużej, ale zobaczymy jak to się potoczy.

Ligowcy nie mieli czasu na świętowanie, a od początku stycznia też nie mają chwili wytchnienia. Środa - piątek - niedziela - trzy kolejki w ciągu kilku dni w dużej mierze mogą ukształtować tabelę przed play offem. Największe wyzwanie czeka obrońców tytułu mistrzowskiego, hokeistów GKS-u Katowice, bowiem po trzech kolejkach w przyszłym tygodniu wyjeżdżają na turniej finałowy Pucharu Kontynentalnego do Cardiff.

Powrót do równowagi

Wygrana hokeistów z Katowic w Tychach zapewne pozwoliła im nieco zapomnieć o niefortunnym półfinale Pucharu Polski. Przegrana z JKH GKS-em Jastrzębie po rzutach karnych 2:3 mocno ich uwierała, ale w derbach znów zaprezentowali dojrzałość i konsekwentną grę. Dwa trafienia Grzegorza Pasiuta oraz jedno Santeriego Koponena sprawiły, że zdobyli cenne punkty.

- To już za nami i teraz sposobimy się do kolejnych jakże ważnych meczów, z Unią Oświęcim i Cracovią - mówi kierownik drużyny, **Kamil Berggruen**. - One są istotne dla układu tabeli i ewentualne zwycięstwa pozwolą nam na drobny oddech w lidze. A ponadto w dobrych nastrojach pojedziemy do Cardiff. W Tychach pokazaliśmy się z dobrej strony i na własnym lodzie z Unią interesuje nas komplet punktów. Nie oglądamy się na rywali, lecz skupiamy na naszej grze i chcemy dominować na tafli.

Unikać błędów

Unia wygrała z „Szarotkami” 7:5, choć prowadziła już 4:0. Grad bramek to przede wszystkim wynik radości twórczości w grze obronnej. **Łukasz Krzemień**, napastnik z Oświęcimia, narzekał, że drużyna nie potrafi utrzymać koncentracji w większym wymiarze czasowym. Błędy uniistów sprawiły, że hokeiści z Nowego Targu drugą odsłonę wygrali 4:1 i niemal do końca trzeba by-

ło drzeć o wynik. W „Sate-licie” muszą zaprezentować się bardziej odpowiedzialnie, chcąc uzyskać korzystny rezultat. A on pewnie będzie oscylował wokół jednego gola. Natomiast w niedzielę w Oświęcimiu dojdzie do kolejnej potyczki sąsiadów zza meczy. Hokeiści Unii będą mieli okazję zrewanżować się Tychom za porażkę w półfinale Pucharu Polski (3:6).

- I nie tylko. To świetna okazja, by po ewentualnych zwycięstwach ugruntować sobie drugą lokatę i myśleć też o nawiązaniu rywalizacji z Katowicami - mocno akcentuje Krzemień. - Nie jesteśmy bez szans, ale koncentracja musi obowiązywać przez cały mecz. Sami do siebie mieliśmy претен- sje za mecz z Podhalem, bo renomowanej drużynie, a za taką się uważamy, nie wypada grać tak nonszalancko.

Spore wyzwanie

Trzy czołowe drużyny grają między sobą, ale to również ważny weekend dla pozostałych. Cztery zespoły:

Jastrzębie, Cracovia, Podhale i Toruń rywalizują o czwartą lokatę przed play offem. Zespół trener Roberta Kalabera, już bez odsuniętego Jakuba Iżackiego, ma przed sobą wizytę w Sosnowcu oraz podejmuje „Szarotki”. Komplet punktów sprawi, że jastrzębianie, przynajmniej na chwilę, oderwą się od Podhala. Ekipa JKH ma bardziej wyrównany skład, ale Podhale ma więcej asów (m.in. Patryk Wronka), które mogą decydować o wyniku.

Z kolei „Pasy” najpierw wybierają się do Nowego Targu, a potem podejmują Katowice. I też przed nimi spore wyzwanie. Największym problemem zespołu spod Wawelu jest bramkarz. Czech Filip Krasanovsky dobre interwencje przeplata sporymi błędami i to sprawia, że jego koledzy nie czują się zbyt komfortowo.

Zagłębie myśli o poprawie lokaty przed play offem, ale przede wszystkim musi wyrugować przestoję w grze. Dwa dni temu w Krakowie prowadziło 3:2 i w krótkim odstępie straciło dwa gole i punkty. Sosnowiczanie mają cztery porażki z rzędu i zaprzeczają przerwać.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 5 stycznia

NOWY TARG, 18.00: PZU Podhale - Comarch Cracovia 4:7, 2:3 D, 4:5 D*
KATOWICE, 18.30: GKS - Re-Plast Unia Oświęcim 5:2, 2:1, 2:5
TORUŃ, 18.30: Energa - Marma Ciarko STS Sanok 4:1, 3:1, 3:1
SOSNOWIEC, 19.00: Zagłębie - JKH GKS Jastrzębie 1:3, 3:5, 1:5
GKS Tychy - pauzuje

Niedziela, 7 stycznia

JAŚTRZĘBIE, 17.00: JKH GKS - PZU Podhale Nowy Targ 3:5, 7:2, 3:10
OŚWIECIM, 17.00: Re-Plast Unia - GKS Tychy 4:2, 1:2, 4:5 D
KRAKÓW, 17.00: Comarch Cracovia - GKS Katowice 1:4, 4:6, 2:7
SANOK, 17.00: Marma Ciarko STS - Zagłębie Sosnowiec 2:5, 2:8, 1:3
Energa Toruń - pauzuje
* - dotychczasowe wyniki

I LIGA/MHL

Sobota: Zagłębie II Sosnowiec - Naprzód Janów (17.00), Sabres Oświęcim - SMS Toruń (16.30), Niedźwiadki Sanok - Polonia Bytom, Podhale Nowy Targ - JKH GKS Jastrzębie II, Cracovia - Fabrykanci Łódźkie.
Niedziela: MOSM Tychy - Zagłębie II (13.15), SMS Bytom - Sokoty Toruń (11.20), Sabres - Fabrykanci (12.30), Podhale - Polonia, Niedźwiadki - Jastrzębie II, Cracovia - SMS Toruń.

[sow]

BRAMKARSKI REKORD

NHL

■ Lukas Dostal, 23-letni gołkiper rodem z Brna, ma niewielki staż w NHL (39 spotkań), ale już wpisał się do klubowej historii Anaheim Ducks. W meczu z Toronto Maple Leafs obronił aż 55 strzałów, jednak jego drużyna przegrała 1:2 (0:0, 1:0, 0:1) po dogrywce. Czeski gołkiper długo zachowywał „czy-

ste” konto, ale w końcu kapitan „Klonowych liści”, John Tavares, zdołał wykorzystać piątą przewagę (55 min), gdy w boksie kar przebywał Max Jones. Wówczas doprowadził do remisu, bo w 2. tercji napastnik gospodarzy Frank Vatrano (32) zdobył gola, gdy „Kaczory” grały w osłabieniu, bowiem na ławie kar przebywał Alex Killorn. O wygranej musiała rozstrzygnąć dogrywka. Auston Mat-

thews, lider i najlepszy strzelec Toronto, po raz kolejny zdecydował o wygranej. W 62:12 min zdobył gola i jego drużyna z dorobkiem 45 pkt zajmuje piąte miejsce w Konferencji Wschodniej, mając siedem „oczek” straty do prowadzącego Bostonu. Dla Matthewsa to był 30. bramka w sezonie i jest on pierwszym zawodnikiem od Franka Mahovlicha (sezon 1960/61), któ-

ry może pochwalić się tyłoma trafieniami w 35 lub mniej spotkaniach. W punktacji kanadyjskiej zgromadził 45 pkt (30+15) i znajduje się w czołówce w tej klasyfikacji. Dobrze spisywał się w bramce Martin Jones, który zaliczył 27 skutecznych interwencji i zaliczył drugą wygraną z rzędu (Los Angeles 3:0). Sheldon Keefe, trener „Klonowych liści”, nie krył satysfakcji z dwóch

wyjazdowych zwycięstw, bo mocno się ich obawiał po trzech porażkach z rzędu. Teraz przed hokeistami wizyta w San Jose, ale być może będzie nieco łatwiej, bo „Rekiny” w tym sezonie prezentują się poniżej oczekiwań.

Anaheim - Toronto 1:2 po dogr., Washington - New Jersey 3:6.

[ws]

Mocny dzwonek ostrzegawczy

W miarę przyzwoita pierwsza i znacznie słabsza druga połowa - tak można podsumować pierwszy mecz biało-czerwonych na turnieju w Granollers.

Gdyby mecz piłki ręcznej trwał 40 minut, mielibyśmy powody do optymizmu, bo właśnie przez taki okres Polacy stawiali czoła aktualnym wicemistrzom Europy i brązowym medalistom mistrzostw świata. Potem w ich grze wszystko się posypało i pierwsze z trzech spotkań kontrolnych przed Euro zakończyło się wyraźną porażką.

- Nasza reprezentacja wielokrotnie udawała, że potrafi grać z Hiszpanią - powiedział trener **Marcin Lijewski**, ale zapomniał dodać, że w 51 meczach pokonała ją raptem 16-krotnie, a wczoraj zanotowała 31. porażkę. Szkoleniowiec nadal szuka optymalnego ustawienia i temu poświęcił wczorajsze spotkanie. Rotacje w ofensywie i defensywie były bardzo częste, na parkiet wybiegło 18 zawodników, z których każdy chciał się zaprezentować z jak najlepszej strony, bo kadra na mistrzostwa Europy w Niemczech nie została jeszcze zamknięta. - Nie

mam pretensji o zmarnowane sytuacje, ale jeśli już do nich dochodzi, to powrót do obrony musi być najszybszy jak się da, bo inaczej rywale będą mieli ułatwione zadanie - apelował selekcjoner do swoich graczy, gdy w 19 minucie wynik wymykał się spod ich kontroli (10:7). Ci go posłuchali, rzucili się do odrabiania strat i pokazali, że potrafią sfinalizować kontrę (Mikołaj Czapliński), rzucić celnie z koła (Dawid Dawydzik) czy z dystansu (Michał Olejniczak). Przyspieszenie akcji i poprawa skuteczności dały naszej drużynie 4 bramki z rzędu w 7 ostatnich minutach przed przerwą, ale na największe brawa zasłużył Jakub Skrzyniarz. Powoli wchodził w mecz, bo pierwszą interwencję zanotował w 7 min, ale jak już wszedł, to bronił prawie wszystko. W pierwszej połowie zanotował 9, a po zmianie stron dołożył 2 interwencje, zatrzymując nie tylko rzuty z 6 czy 9 metra, ale też kilka sam na sam. Po końcowym gwizdku odebrał wyróżnienie, ale...



Wchodzący do kadry Jakub Powarżyński (w środku) przekonał się, że łatwo w niego nie będzie.

- Nigdy nie jestem do końca zadowolony, bo zawsze mogłem zrobić coś lepiej. Patrzę też na wynik, a jako przegraliśmy. Pierwsza połowa, mimo naszych błędów, była dobra. W drugiej pojawiło się więcej błędów w ataku, przez co rywale nas przycisnęli i wprowadzili wiele kontr - powiedział były golkeeper Górni-

ka Zabrze, strzegący obecnie bramki hiszpańskiego CD Bidasoa Irun. Skrzyniarz starał się do końca trzymać poziom, ale wejście Aleksa Dujšebajewa przyspieszyło grę Hiszpanów i - podobnie jak Adam Morawski - nie był w stanie wiele zdziałać.

- To był trochę śpiący mecz. Mieliliśmy dobre mo-

menty w obronie, do przerwy przy życiu trzymał „Skrzynia”. Po przerwie próbowaliśmy różnych ustawień w defensywie, ale widać było, że podstawowy wariant z Bartkiem Bisem najlepiej zdaje egzamin. Z przodu natomiast jakby nas nie było. To dla nas mocny dzwonek ostrzegawczy, że zawsze trzeba grać na

100 procent. Brakuje nam też konsekwencji. Stara prawda głosi, że tak dobrze jak będziesz grał w obronie, tak będziesz grał w ataku. Tego nam zabrakło zwłaszcza w drugiej połowie - podsumował trener Lijewski, którego podopieczni dziś (17.45) zagrają z Serbią, a w sobotę (16.45) ze Słowacją.

Hiszpania - Polska 31:25 (12:13)
HISZPANIA: Perez de Vargas, Hernandez - Pecina, Maqueda 3, A. Fernandez 1/1, A. Dujšebajew 2, Figueras 1, Garciaandia 1, Serdio 2, Canellas 2, Casado 4, Gomez 2/2, Tarrafeta 1, Sanchez-Migallon, D. Dujšebajew 4, Odriozola 2/1, D. Fernandez 6, Gurri. **Kary:** 2 minuty. **Trener** Jordi RIBERA.

POLSKA: Skrzyniarz, Morawski - Szyszko 1, Daszek 1, Paterek 1, Syprzak 3/1, Przytuła 3/1, Czapliński 2, Olejniczak 3, Bis, Sičko 3, Ossowski 1, Pietrasik, Powarżyński 2, Kosmala 1, Gębala, Urbaniak 2, Dawydzik 2. **Kary:** 2 minuty. **Trener** Marcin LIJEWSKI.

Przebieg meczu: 5 min - 2:2, 10 min - 5:4, 15 min - 7:6, 20 min - 11:8, 25 min - 12:10, 30 min - 12:13, 35 min - 14:15, 40 min - 18:18, 45 min - 20:19, 50 min - 25:21, 55 min - 29:22, 60 min - 31:25.

Marek Hajkowski

Adrian Meronk inauguruje rok

Czterokrotny triumfator turniejów DP World Tour, **Adrian Meronk**, rozpocznie od udziału w Dubai Invitational, w Dubai Creek Resort.

Z DP World Tour do PGA Tour

Po fantastycznym roku 2023, w którym zwyciężył w dwóch turniejach: DS Automobiles Italian Open i Estrella Damm N.A. Andalucia Masters ten rok zapowiada się również ekscytująco. Polak grać będzie głównie w najlepszej golfowej lidze świata, na PGA Tour. Bezceną przepustką do występów tamże wywalczył dzięki pierwszej pozycji w specjalnym rankingu Race to Dubai Rankings - PGA TOUR Eligibility, który do gry za Atlantykiem promował dziesięciu najwyższej sklasyfikowanych. Adrian jako numer jeden tego zestawienia do końca sezonu ma zapewnione miejsce w większości turniejów PGA Tour! Nie oznacza to, że nie zobaczymy go już na DP World Tour. Właśnie tam rozpoczyna rok, po dwóch występach przenosząc się na PGA Tour. Później zapewne rozegra kilka turniejów w lidze, w której spędził cztery sezony.

Mistrz depezuje

Zapytałam Adriana o samopoczucie przed pierwszym turniejem w roku, formę, nastrój i regenerację po fantastycznym sezonie oraz o najbliższe plany.

- Ogólnie mam dobre samopoczucie po przerwie. Bardzo potrzebowałem tego czasu, żeby odpocząć i zregenerować się po ciężkim sezonie. Fajnie spędzałem czas w Polsce, trochę w Dubaju i wróciłem w tym tygodniu do roboty.

Dzisiaj jest już trzeci dzień treningów. Dobrze się czuję i jestem głodny grania. Matthew (Matthew Tipper - trener Adriana) jest ze mną i ostro trenujemy. Jest parę nowych rzeczy i podoba mi się progres jaki robię w treningu. Myślę, że będę gotowy na przyszły tydzień. Moje najbliższe plany to Dubai Invitational i Desert Classic - dwa turnieje w Dubaju - i potem będę leciał do Stanów, gdzie zacznę od Torrey Pines i później już będę grał tam większość turniejów.



Adrian Meronk w swoim żywiole.

Najlepszy sezon Polaka

Poprzedni sezon był najlepszym w karierze wrocławianina. Wystąpił we wszystkich czterech turniejach wielkoszlemowych i wygrał w aż trzech turniejach DP World Tour! Po raz pierwszy triumfował w Australian Open, który rozgrywany był jeszcze w 2022 roku, w grudniu. W maju i październiku 2023 roku dołożył fantastyczne zwycięstwa w Italian Open i Andalucia Masters.

Po triumfie w Italii, na polu Marco Simone, wybranym jako arena Ryder Cup, wszystko wskazywało, że Polak powołany zostanie do europejskiej drużyny Ryder Cup, na niezwykle prestiżowy mecz przeciwko Amerykanom. Tak się jednak nie stało. W dość kontrowersyjnych okolicznościach angielski kapitan, Luke Donald, nie przyznał Polakowi „dzikiej karty”, po tym jak ten o włos nie zapewnił sobie automatycznego miejsca w drużynie, przyznawanego na podstawie rankingu. Warto dodać, że w momencie, w którym

Najlepszy polski golfista w przyszły czwartek zagra w swoim pierwszym turnieju w tym sezonie.

kapitan podejmował decyzję, Adrian był trzecim zawodnikiem na DP World Tour, zaraz za takimi gigantami jak Rory McIlroy i Jon Rahm! Mleko się jednak rozlało i Adrian pod koniec września nie pojechał do Rzymu. Polscy kibice, którzy mogli się trochę niepokoić, jak Adrian zniesie ten zawód, dość szybko przekonali się, że tamte wydarzenia są już tylko przeszłością. Meronk pokazał moc i to, że nie ma zamiaru oglądać się za siebie. 22 października wygrał w słonecznej Andaluzji. Niecały miesiąc później kończył sezon na czwartej pozycji w rankingu DP World Tour. Graczem, który stracił go wtedy z rankingowego podium, był zwycięzca DP World Tour Championship - Nicolai Højgaard, powszechnie uważany za tego, który zajął miejsce Adriana w drużynie Ryder Cup.

Początek roku

W tym sezonie DP World Tour, w listopadzie i grudniu 2023 roku, odbyło się już sześć turniejów. Meronk grał w dwóch - w Australian PGA Championship i Australian Open, gdzie

bronił tytułu. Tym razem zajął tam odpowiednio: 40. i 8. miejsce. Od przyszłego czwartku rozpocznie rywalizację w Dubai Invitational. To zupełnie nowy turniej w kalendarzu ligi. Pojawi się tam plejada gwiazd - m.in. Rory McIlroy, Francesco Molinari, Tommy Fleetwood, Ryan Fox, Thomas Bjørn, Nicolai Højgaard i... Luke Donald. Obok sześćdziesięciu zawodowców, w szranki stanie też 60 amatorów, wśród nich m.in.: legendy NFL - John Elway i Larry Fitzgerald Jr.

Po tym turnieju Adrian pozostanie w Dubaju, gdzie tydzień później pokaże się w Hero Dubai Desert Classic, pierwszym turnieju Rolex Series, z pulą nagród opiewającą na 9 mln dolarów. Tam stawka graczy będzie jeszcze bardziej wyśrubowana. Pojawią się również goście specjaliści, na co dzień występujący tylko na PGA Tour: mistrz The Open - Brian Harman i Cameron Young.

W kolejnym tygodniu na legendarnym polu Torrey Pines Adrian Meronk rozpocznie swój pierwszy sezon na PGA Tour!

Kasia Nieciak

BABSKIM OKIEM
Bonjour Paris

Lidia Nowakowa



A więc witaj Paryżu. Igrzyska wracają pod wieżę Eiffla po stu latach. Rozpoczną się 26 lipca i potrwać do 11 sierpnia. Organizatorzy zapowiadają, że będą to igrzyska wyjątkowe, a ceremonia ich otwarcia ma zachwycić wszystkich. Paryż już dwukrotnie gościł igrzyska. Ostatnio miało to miejsce w 1924 roku - wcześniej było to w 1900. Miasto jest do nich świetnie przygotowane, ma znakomite obiekty. Jednak ceremonia otwarcia nie odbędzie się na żadnym ze stadionów, tylko na... Sekwanie. Takiego otwarcia nigdy jeszcze nie widziano. Poszczególne reprezentacje płynąć będą na specjalnych pontonach... Igrzyska wracają do Paryża równo po wieku. To będzie wielkie sportowe święto. Ale i my mamy co świętować. To przecież wtedy właśnie, w Igrzyskach VIII Olimpiady, nasza reprezentacja wystartowała po raz pierwszy pod białą-czerwoną flagą. To była 66-osobowa ekipa. 65 mężczyzn i jedna kobieta... Polska reprezentowana była w 10 dyscyplinach. Startowali lekkoatleci, piłkarze, kolarze, strzelcy, bokserzy, jeźdźcy, szermierze, wioślarze, zapasnicy i żeglarze. I ze stolicy Francji przywieźliśmy też pierwsze olimpijskie medale. Srebrny w kolarstwie torowym, w wyścigu drużynowym na 4000 m na dochodzenie. Tu reprezentowali nas Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk. I brązowy

wywalczony przez jeźdźcę Adama Królikiewicza - jechał na Picadorze - w konkursie skoków przez przeszkody. Tak więc pierwsze olimpijskie krążki Polacy zdobywali już sto lat temu. Jest więc co świętować. Ale jeszcze jedna związana z najbliższymi igrzyskami sprawa z pewnością warta

jest odnotowania. W czasie trzecich paryskich igrzysk ma dojść, jak to szumnie zapowiadają organizatorzy, do pełnego równouprawnienia. Panie stanowią będą dokładnie połowę startujących. Czyli wystartuje 5250 kobiet i taka sama liczba mężczyzn. Bo wszystkich, stojących w olimpijskie

szranki, będzie w stolicy Francji dziesięć i pół tysiąca. No i ponieważ trzeba iść z duchem czasu - w końcu Paryż to przecież światowa stolica mody - w czasie tych igrzysk zadebiutuje tu breakdance, dołączając do wspólnaczki sportowej, jazdy na deskorolce i surfing, które debiutowały w Tokio.



Już niedługo w stolicy Francji zapłonie olimpijski znicz.



Sportowcy wystąpią w Paryżu w 32 dyscyplinach, podzielonych na 329 specjalności. Oczywiście wszystko to śledzić będziemy mogli na telewizyjnych ekranach. I całe szczęście, bo wyprawa do Paryża nie będzie tania. A same bilety na arenę zmagani sportowców z pewnością nie będą na kieszeń przeciętnego Nowaka czy Kowalskiego. Prasa już dawno wyrażała zaniepokojenie tym faktem, ostrzegając, że może to spowodować pustki na trybunach. Tak - dla przykładu - ceny wejściówek na Stade de France, na zawody lekkoatletów, wahają się od 85 do 990 euro!

Fot. Julien Martia/PressFocus

POLECAMY SPORTOWE PROGRAMY W TV - WSZYSTKIE NA ŻYWO

PIĄTEK, 5 STYCZNIA

POLSAT SPORT

7.30 Tenis: United Cup, ćwierćfinały, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Barkom Lwów - Skra Betchatów, 20.30 Projekt Warszawa - Norwid Częstochowa, 0.30 Tenis: United Cup, półfinały

POLSAT SPORT EXTRA

20.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Trefl Sopot - Anwil Włocławek

POLSAT SPORT NEWS

19.35 Łyżwiarstwo szybkie: 1. dzień ME w Heerenveen

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.40 Koszykówka mężczyzn: Turkish Airlines EuroLiga, Real Madryt - Anadolu Efes Stambuł

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.25 Koszykówka mężczyzn: TAE, Valencia Basket - Panathinaikos Ateny

EUROSPORT 1

15.45 Skoki narciarskie: Turniej Czterech Skocznicy w Bischofshofen, studio i kwalifikacje

EUROSPORT 2

0.00 Golf: 2. runda Sentry Tournament of Champions (na żywo)

CANAL+ SPORT

9.30 Tenis: ćwierćfinały WTA w Brisbane, 4.00 Koszyków-

ka: NBA, Los Angeles Lakers - Memphis Grizzlies

ELEVEN SPORTS 1

20.55 Pn: Puchar Anglii, Tottenham - Burnley

ELEVEN SPORTS 2

20.10 Pn: Puchar Anglii, Brentford - Wolverhampton

ELEVEN SPORTS 3

20.25 Pn: Puchar Anglii, Fulham - Rotherham

ELEVEN SPORTS 4

20.40 Pn: Liga włoska, Bologna - Genoa

SOBOTA, 6 STYCZNIA

POLSAT

20.00 Gala Mistrzów Sportu Plebiscytu „Przeglądu Sportowego”

TVN

15.55 Skoki narciarskie: TCS w Bischofshofen, studio i konkurs

POLSAT SPORT

7.30 Tenis: United Cup, półfinały, 12.30 Siatkówka: PlusLiga, Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Jastrzębski Węgiel, 14.45 Trefl Gdańsk - Asseco Resovia, 19.00 Gala Mistrzów Sportu Plebiscytu „PS”

POLSAT SPORT EXTRA

14.30 Łyżwiarstwo szybkie: 2.

dzień ME w Heerenveen, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - ŁKS Commercecon Łódź

POLSAT SPORT NEWS

17.30 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, PGE Spójnia Starogard - Grupa Sierleccy Czarni Stupsk

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.00 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień ME

SPORTKLUB

18.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, MoraBanc Andorra - UCAM Murcia, 20.45 Lenovo Tenerife - Joventut Badalona

EUROSPORT 1

9.15, 12.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Kranjskiej Gorze, slalom gigant kobiet, 10.30, 13.30 PŚ w Adelboden, slalom gigant mężczyzn, 15.25 Skoki narciarskie: TCS w Bischofshofen, studio i konkurs

EUROSPORT 2

11.15 Biegi narciarskie: Tour de Ski w Val di Fiemme, 15 km st. klas. kobiet, 13.40 Kolarstwo przełajowe: PŚ w Gullegem, 22.00 Golf: 3. runda Sentry Tournament of Champions

CANAL+ SPORT

9.30 Tenis: półfinały WTA w Brisbane, 1.00 Koszykówka: NBA, Indiana Pacers - Boston

Celtics, 5.30 Tenis: finał WTA w Brisbane

CANAL+ SPORT 5

20.40 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Lenovo Tenerife - Joventut Badalona

ELEVEN SPORTS 1

13.40 Pn: Puchar Anglii, Sunderland - Newcastle, 15.55 Stoke - Brighton, 18.25 Chelsea - Preston, 20.40 Liga włoska: Sassuolo - Fiorentina

ELEVEN SPORTS 2

12.25 Pn: Liga włoska, Inter - Hellas, 14.55 Frosinone - Monza, 18.25 Puchar Anglii, Middlesbrough - Aston Villa

ELEVEN SPORTS 3

13.25 Pn: Puchar Anglii, Millwall - Leicester, 15.50 Southampton - Walsall

ELEVEN SPORTS 4

13.25 Pn: Puchar Anglii, Wimbledon - Ipswich, 15.55 QPR - Bournemouth, 18.55 Liga portugalska: Arouca - Benfica

NIEDZIELA, 7 STYCZNIA

POLSAT SPORT

7.30 Tenis: United Cup, finał, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie - PSG Stal Nysa, 20.30 Bogdan-ka LUK Lublin - GKS Katowice

POLSAT SPORT EXTRA

17.30 Siatkówka: PlusLiga,

Ślepsk Małow Suwałki - Indykpol AZS Olsztyn

POLSAT SPORT NEWS

17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia - Tauron GTK Gliwice

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.10 Siatkówka: liga włoska mężczyzn, Sir Susa Vim Perugia - Mint Vero Volley Monza

SPORTKLUB

14.00 Pn: Liga grecka, Panسر-raikos - Kifisia, 16.30 Pas Jannina - Asteras Tripolis, 18.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Baskonia - Real Madryt

EUROSPORT 1

10.30, 13.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Adelboden, slalom mężczyzn, 12.30 PŚ w Kranjskiej Gorze, slalom kobiet, 15.45 Biegi narciarskie: TdS w Val di Fiemme, 10 km st. dow. kobiet, 19.45 Snooker: Masters w Londynie, Shaun Murphy - Zhang Anda

EUROSPORT 2

13.45 Snooker: 1. runda Masters w Londynie

CANAL+ SPORT

19.00 Koszykówka: NBA, Cleveland Cavaliers - San Antonio Spurs, 1.30 Tenis: 1. runda WTA w Adelajdzie

ELEVEN SPORTS 1

12.25 Pn: Liga włoska, Empoli - Milan, 14.55 Torino - Napoli, 17.25 Puchar Anglii, Arsenal - Liverpool, 20.40 Liga włoska, Roma - Atalanta

ELEVEN SPORTS 2

14.55 Pn: Puchar Anglii, Manchester City - Huddersfield, 17.50 Liga włoska: Salernitana - Juventus

ELEVEN SPORTS 3

14.55 Pn: Liga włoska, Udinese - Lazio

ELEVEN SPORTS 4

14.55 Pn: Puchar Anglii, Shrewsbury - Wrexham AFC, 17.55 Liga włoska: Salernitana - Juventus

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Jacek BŁASIAK

Sekretariat techniczny: 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Innsbruck wskazuje zwycięzcę T4S

TURNIEJ CZTERECH SKOCZNI

LIDERZY PO TRZECH KONKURSACH I TRIUMFATORZY

2009	Wolfgang Loitzl (Austria)	Loitzl
2010	Andreas Kofler (Austria)	Kofler
2011	Thomas Morgenstern (Austria)	Morgenstern
2012	Gregor Schlierenzauer (Austria)	Schlierenzauer
2013	Schlierenzauer	Schlierenzauer
2014	Thomas Diethart (Austria)	Diethart
2015	Stefan Kraft (Austria)	Kraft
2016	Peter Prevc (Słowenia)	Prevc
2017	Daniel Andre Tande (Norwegia)	Kamil Stoch
2018	Stoch	Stoch
2019	Ryoyu Kobayashi (Japonia)	Kobayashi
2020	Dawid Kubacki	Kubacki
2021	Stoch	Stoch
2022	Kobayashi	Kobayashi
2023	Halvor Egner Granerud (Norwegia)	Granerud

Zawodnik, który jest liderem po trzecim konkursie Turnieju Czterech Skoczni - jak wynika ze statystyk z ostatnich lat - zazwyczaj zostaje triumfátorem klasyfikacji generalnej. To dobra wiadomość dla Ryoyu Kobayashiego. Japończyk, choć nie wygrał w tej edycji żadnego konkursu, w klasyfikacji generalnej o 4,8 pkt wyprzedza Niemca Andreasa Wellingera. Kobayashi Złotego Orła zdobył już w sezonach 2018/19 i 2021/22.

Od 2009 roku tylko w sezonie 2016/17 udało się Kamilowi Stochowi wyprzedzić Norwega Daniela Andre Tandego, który prowadził po trzech czwartych zawodów, i wygrać cały turniej. W pozostałych przypadkach ten, kto był

najlepszy po Innsbrucku - zwyciężył w klasyfikacji generalnej.

Kończący 72. edycję TCS konkurs odbędzie się

w sobotę w austriackim Bischofshofen (początek o 16.00), a w piątek odbędą się kwalifikacje (również od 16.00)

Prevc bezkonkurencyjna

PŚ KOBIET

Słowenka Nika Prevc pewnie triumfowała w czwartkowym konkursie w Villach, gdzie zwyciężyła też w środę. Tym samym umocniła się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. Wszystkie Polki odpadły w kwalifikacjach. Prevc w pierwszej serii oddała skok na 94,5 m, podobnie jak druga na półmetku reprezentantka gospodarzy

Eva Pinkelnig. Tyle że Słowenka otrzymała znacznie wyższą rekompensatę za wiatr, a ponadto jako jedyna z całej stawki startowała z obniżonej belki, i już wtedy miała ponad 12 punktów przewagi.

W drugiej serii uyskała 95 m, najwięcej ze wszystkich, i powiększyła przewagę nad Pinkelnig o kolejne osiem punktów. Na trzecim miejscu uplasowała się rodaczka zwyciężczyni Nika Kriznar.

W kwalifikacjach 44. była Anna Twardosz, 51. Pola Bełtowska, a 56., ostatnia Natalia Słowik.

To czwarte zwycięstwo Prevc w pięciu ostatnich konkursach. W środę awansowała na pozycję liderki klasyfikacji generalnej PŚ, w której ma obecnie 521 pkt. Druga Francuzka Josephine Pagnier zgromadziła 438.

Kolejne konkursy zaplanowano na 12-14 stycznia w japońskim Sapporo.

Lider upadł w ćwierćfinale

TOUR DE SKI

Szwedka Linn Svahn i Francuz Lucas Chanavat wygrali sprint techniką dowolną w szwajcarskim Davos, zaliczany do cyklu TdSi oraz do Pucharu Świata. Svahn w finale wyprzedziła o 1,3 sek. Norweżkę Kristinę Stavaas Skistad i o 1,73 Amerykankę Jessie Diggins. Najlepsza w eliminacjach rodaczka triumfátorki, Jonna Sundling, odpadła w ćwierćfinale.

W rywalizacji mężczyzn Chanavat na ostatniej prostej miał bezpieczną przewagę nad rywala-

mi i spokojnie utrzymał ją do mety, kontrolując tempo drugiego Szweda, Edvina Angera (0,25 sek. straty), i trzeciego Włocha Federico Pellegrino (0,44 sek.). Maciej Staręga odpadł w eliminacjach i został sklasyfikowany na 33. miejscu, a lider TdS, Norweg Harald Oestberg Amundsen, po upadku w ćwierćfinale zajął 25. miejsce.

Kolejnego Finka Kerttu Niskanen i Amundsen wygrali rywalizację na 20 km techniką klasyczną. Polacy nie startowali.

Niskanen minęła linię mety 0,8 sek. przed Amerykanką Rosie Brennan.

Trzecie miejsce, ze stratą 8,7 sek., zajęła inna narciarka z USA, Jessie Diggins. W rywalizacji mężczyzn Amundsen był o pół sekundy szybszy od swojego rodaka Henrika Doennestada. Norweskie podium uzupełnił Martin Loewstroem Nyenget - 34,6 s straty.

Po pięciu z siedmiu etapów TdS na czele cyklu są Diggins oraz Amundsen. Oboje są także liderami klasyfikacji generalnych PŚ. Cykl Tour de Ski zakończy się w weekend w Val di Fiemme, gdzie odbędą się biegi na 15 km „klasykiem” i na 10 km techniką dowolną.



To najbliżsi rywale Polaków.

Z Francją w półfinale

Biało-czerwoni staną przed szansą poprawienia swego najlepszego wyniku w prestiżowym turnieju drużyn mieszanych.

UNITED CUP

Francja będzie w sobotę rywalem Polski w półfinale rozgrywanego w Australii turnieju United Cup. Wczoraj „trójkolorowi” pokonali Norwegię 2:1. O wygranej Francji zdecydowała gra mieszana, w której Caroline Garcia i Edouard Roger-Vasselin pokonali Ulrikke Eikeri i Caspera Ruuda

7:5, 6:4. Wcześniej Garcia wygrała z Malene Helgoe 6:2, 6:7 (6-8), 7:6 (7-5), a do remisu doprowadził Ruud, który pokonał Adriana Mannarino 6:1, 6:4.

Przypomnijmy, że Polska w 1/4 finału wygrała z Chinami 3:0. W naszej kadrze, prowadzonej przez kapitana Tomasza Wiktorowskiego, są Iga Świątek, Hubert Hurkacz, Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Daniel

Michalski i Jan Zieliński. W poprzedniej edycji United Cup Polska też była w półfinale, gdzie przegrała z USA.

W drugim sobotnim półfinale Australia, która w 1/4 finału pokonała Serbię (m.in. Alex de Minaur - Novak Djoković 6:4, 6:4) spotka się ze zwycięzcą innego ćwierćfinału Grecja - Niemcy, który rozstrzygnie się w piątek.

Z INNYCH KORTÓW

LINETTE ODPADŁA DWA RAZY

WTA W BRISBANE

Rozstawiona z numerem dziewiątym Magda Linette przegrała w 1/8 finału z Rosjanką Darią Kasatkina (5.) 4:6, 2:6. To było szóste spotkanie tych zawodniczek i czwarta wygrana Kasatki. Rosjanka w ćwierćfinale zmierzy się z najwyższą rozstawioną Białorusinką Aryną Sabalenką, która pokonała Chinę Lin Zhu (15.) 6:1, 6:0. Kilka godzin później Linette

i Amerykanka Bernarda Pera odpadły w ćwierćfinale debla z Ukrainką Ludmyłą Kiczenok i Łotyszką Jeleną Ostapenko 4:6, 4:6. W przyszłym tygodniu 31-letnia polnianka będzie rywalizowała w turnieju w Adelajdzie.

NADAL ZNÓW WYGRYWA

ATP W BRISBANE

Rafael Nadal pokonał Australijczyka Jasona Kublera 6:1, 6:2 i awansował do 1/4 finału turnieju ATP 250. To jest pierwsza impreza z udziałem

hiszpańskiego tenisisty po blisko rocznej przerwie spowodowanej kontuzją. Jego kolejnym rywalem będzie inny tenisista gospodarzy - Jordan Thompson (ATP 55.). Poprzednim turniejem Nadal był ubiegłoroczny Australian Open. 18 stycznia 2023 przegrał z Amerykaninem Mackenzie McDonaudem w drugiej rundzie. Później 37-letni obecnie tenisista z powodu kontuzji biodra pauzował niemal cały rok, wskutek czego spadł na 672. miejsce w rankingu ATP.